Nr. 113. We Lwowie, Czwartek dnia 20. Maja 1875. **Rok XIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie
w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „ — „
„ Francji . . . . . 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji . 15 „
„ Włoch i ks. Naddun. . 13 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: [illegible]

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 20. maja.

(Powrót cesarza ędnia. — Dwa ważne wypadki z podróży do Dalmacji. — Sprawy kolejowe i han wo-cłowe. — Pp. Banhans i Barychar. — Sprawa p. Dunina. — Co Prusacy szukają i radzą w Anglii. — Adres katolików włoskich do niemieckich i konfiskata dziennika włoskiego. — *Goniec urzędowy* przyznaje się do gwałtów, popełnionych nad unitami w Kongresówce. Czyżby to było prawdą?)

Powody, dla których Wiedeń ostentacyjnie przyjmował cesarza za powrotem jego z Dalmacji, są aż nazbyt wiadome. Przeważna część mieszkańców Wiednia jest na wskróś dynastyczną, ta jednak wcale nie miała powodu wyjawiać demonstracyjnie swoje dynastyczne przywiązanie, bo cesarz wracał nie z za oceanu i nie po przygodach niebezpiecznych. Demonstrację wyprawiła sfera rządowa, tudzież ta część mieszkańców Wiednia, która od czasu stosunkowo niedawnego, zwłaszcza skutkiem rozwielmożnienia się giełdziarstwa i dziennikarstwa żydowskiego, wszelkiemi siłami dąży do spopularyzowania w Austrji Hohenzollernów i prusactwa. Po przyjęciu zresztą, serdecznem ponad wszelkie opisy i opływającem w cuda jakby z bajek arabskich, przyjęcie we Wiedniu nie mogło na cesarzu wywrzeć obmyślanego skutku.

Z podróży cesarza po Dalmacji musimy jeszcze podać dwa ciekawe fakta. Najpierw, że doniesienia pism urzędowych i nieurzędowych o pobycie cesarza w Krywoszy są sfałszowane, a mianowicie przemowa wójta tej okolicy w Dragali, którą myśmy wraz z odpowiedzią przez namiestnika Rodicza w imieniu cesarza wygłoszoną, za *Wiener Ztg.* podali. Korespondent *Agramer Ztg.*, która jest organem urzędowym rządu kroackiego, podaje z Dragali d. 7. bm. wiadomość następującą:

„Podróż cesarza po Krywoszy zasługuje na opis wraz z towarzyszącemi jej okolicznościami. Wiadomo, z jakim zapałem Krywoszanie powitali przybycie swego króla; przemowa jednak, jaką Diuro Zec, harambasza Krzywoszanów, (tj. wójt całego okręgu Krywoszańskiego; w Dalmacji bowiem gminy są od wieków zbiorowe i zajmują dość szerokie okręgi; p. r.) przyjął, jest zapewne tylko po części wiadomą. Ja jednak na własne uszy słyszałem przemowę harambaszy, i brzmi ona: „Upraszamy W. c. k. Mości o przebaczenie za błędy, jakieśmy w r. 1869 popełnili, i zapewniamy Ciebie najzupełniej, jako sądziliśmy, że nie przeciw dostojnej dynastji ani też przeciw państwu, lecz przeciw wrogom Austrji i wrogom naszego narodu wojujemy. Broń, jaką posiadamy, jest licha; racz Najj. Panie dać nam lepszą, a gotowiśmy rozszerzyć granice Austrji i naszych braci wyswobodzić.“ A skończył okrzykiem: „Niech żyje nasz król! Jesteśmy i będziemy zawsze gotowi położyć życie dla niego!“ Król był tą przemową bardzo wzruszony, to też bardzo uprzejmie podziękował Krywoszanom za ich wierność i przywiązanie. Natychmiast Krywoszanie przesłali telegram do królowej, wyrażając w nim radość swoją z przebywania cesarza w ich gronie. W imieniu królowej odtelegrafował wielki ochmistrz dworu cesarzowej: „Najj. Pani raczyła miłą wiadomość przyjąć najłaskawiej i dziękuje.“ (O tem ani wspomniano w doniesieniach urzędowych, p. r.) Do stołu cesarskiego zaproszono czterech Krywoszanów. Przesłany wam przezemnie telegram o przyjęciu służby landwerzyckiej przez Krywoszanów, jest całkiem prawdziwy. Mam tylko dodać, że już przed przybyciem cesarza jen. Rodicz skłonił Bokezyńców, że przystali na jej zaprowadzenie. Nie mogę pominąć milczeniem podżegań ajentów italianissimów dalmackich, którzy temi dniami przebiegali Krywoszę i wszelkiemi siłami starali się namówić Krywoszanów, aby winę powstania z r. 1863 zwalili na stronnictwo narodowe. W podstępie tym brały udział podobno także figury urzędowe, ale się wcale nie udał. Krywosza wywarła u cesarza niezatarte dobre wrażenie.“

Zwracamy uwagę, że wiadoma nam odpowiedź Rodicza w imieniu cesarza, wyrażająca przebaczenie win z r. 1869, wcale się nie stosuje do tej przemowy 80 letniego wójta Krywoszy, jaką podały wszystkie telegramy pism austrjackich, ale w zupełności odpowiada przemowie, w *Agramer Ztg.* podanej. Dlaczego zaś telegramy pism austrjackich przemowę tę podrobiły, to każdy sam łatwo zrozumie.

Drugim ciekawym wypadkiem jest, że wójci wszystkich 57 słowiańskich gmin, czyli raczej okręgów dalmackich, wybrawszy burmistrza miasta Dubrownika, byłej tysiącletniej rzeczypospolitej słowiańskiej, udali się za cesarzem na wyspę Lissę, pamiętną zupełnem pobiciem floty włoskiej przez Tegetthoffa w r. 1866, i składając mu podziękowanie od całego kraju za przybycie do Dalmacji, tego „kraju słowiańskiego“, — tudzież że pożegnanie to nastąpiło za wiedzą namiestnika. Wójci, a raczej burmistrze 17 gmin włoskich nie wzięli udziału w tem pożegnaniu.

Czytamy w *Frmdblacie*: „Węgrom wiele zależy na trzeciem połączeniu kolejowem z Galicją od Munkacza ku Stryjowi. Koncesję na węgierską część tej kolei, Munkacz-Beskid, otrzymało było konsorcjum hr. Borkowskiego, nie mogło jej jednak wybudować z powodu, że gwarancja, przez rząd węgierski udzielona, nie wystarczała na uzyskanie potrzebnego kapitału. Jak słychać, ubiega się o tę część nowe konsorcjum, z koleją węgierską Północno-wschodnią i Unionbankiem, tudzież br. Karolem Schwarzem na czele, które już wniosło u rządu węgierskiego o podwyższenie gwarancji. Jeżeli rząd ten przyzwoli i pocznie się budowa części Munkacz-Beskid, to według kontraktu musiałaby być budowaną i część Beskid-Stryj. A ponieważ część przeznaczonych na to funduszów użyto już na załatwienie rozmaitych kłopotów finansowych kolei Albrechta, więc też naturalnie i rząd austrjacki musiałby podwyższyć gwarancję części galicyjskiej, aby mogła być wybudowaną.“

Ma już być rzeczą pewną, że p. Banhans podał się do dymisji, i że prośba jego będzie przyjętą. Ministrem handlu ma zostać albo jeden z wyższych urzędników, obeznany z tokiem spraw tego ministerstwa, albo p. Chlumetzky; a w tym razie obejmie tekę ministra rolnictwa któryś poseł z morawskiej kurji dworskiej. Decyzja musi wkrótce nastąpić, gdyż rokowania względem odnowienia austro-węgierskiego Związku handlowo-cłowego mają już niebawem po zamknięciu sejmu węgierskiego, w czerwcu się rozpocząć, za któremi pójdą takież same rokowania z zagranicą, mianowicie z Włochami i Anglią.

O rezultacie rokowań handlowo-cłowych z Rumunią i Serbią znowu nic nie słychać — mimo że, mianowicie z Rumunią, miały już dawno być skończone.

P. Barychar ma jeszcze tylko dopóty pozostać szefem wydziału ruchu kolejowego w ministerstwie handlu, dopóki p. Nördling nie wyszuka odpowiedniego następcy.

W sprawie p. Dunina piszą z Berlina d. 11. bm. do wrocławskiej *Schlesische Presse*, która miewa stosunki z rządem austrjackim: „Co do mniemanego atentatu, którym od kilku dni tyle się zajmują gazety, mogę wam donieść z najpewniejszego źródła, że ukuty został w Warszawie, i przez policję tamtejszą odkryty właśnie w chwili, gdy obaj spiskowcy, Dunin i niejaki Wawczyniec, wybierali się na Wrocław do Berlina, dla wykonania zbrodni zamierzonej. Policja moskiewska zawiadomiła natychmiast niemieckiego konsula jeneralnego w Warszawie, br. Rechenberga, który telegrafował do kanclerstwa w Berlinie, a zarazem sekretarza konsulatu wysłał do Wrocławia za spiskowcami tymsamym pociągiem kolejowym, którym wyjechali. We Wrocławiu zażądał br. Rechenberg asystencji policyjnej do pilnowania spiskowców, którzy to zapewne spostrzegli, gdyż jednym z najbliższych pociągów zamiast do Berlina udali się do Krakowa, mimo że we Wrocławiu zastali telegram z doniesieniem, że przyrzeczone pieniądze otrzymają w Berlinie. Ponieważ br. Rechenberg zasłabł w Wrocławiu, udali się w pogoń za spiskowcami urzędnicy wrocławskiego sądu karnego, których zastąpili w Krakowie urzędnicy berlińscy. Aresztowania domniemanych spiskowców we Wrocławiu zapewne dlatego zanichano, że nie było dowodów zbrodni, wrzekomo przez nich ułożonej.“

Doniesienie to aż nadto przekonywa, że policja pruska w porozumieniu z moskiewską, albo podszedłszy ją, skomponowała cały ten zamach. Br. Rechenberg wysyła sekretarza swego, a nagle sam jest w Wrocławiu, — policja pruska nie aresztuje spiskowców, bo niema dowodów, jak gdyby policja i sądy pruskie dbały o dowody w takich wypadkach, — policja pruska tak niezręcznie wyprawia pogoń, że ją spiskowcy zmiarkowali!..

Organa kanclerza niemieckiego, udając niewinnych prostaczkow (unikamy dosadniejszego wyrażenia przez szacunek dla naszych czytelników) szukają niby źródła i przyczyn tych alarmujących wieści wojennych, które obiegały i obiegają Europę ostatniemi czasy. Po długich poszukiwaniach znalazły nareszcie! Oto pierwsza wieść wojenna wyszła z Anglii. A jakim sposobem? Angielscy mężowie stanu, należąc w znacznej części do sfer arystokratycznych, zetknęli się w tych sferach z arystokracją ultramontańską, a ta ziejąc nienawiścią przeciw rycerzom wolności Niemiec i państwa, obałamuciła ich intrygami i wmówiła w nich, że Bismark pragnie wojny. Oto rzekome źródło, z którego mieli czerpać Anglicy, a które niepodoba się Prusakom. Zobaczmy teraz, jakież to Prusacy dają źródło Anglikom, z którego oczywiście pragną bismarkowczycy aby czerpano. W tym celu składamy tu dosłowne sprawozdanie z posiedzenia Izby gmin parlamentu angielskiego d. 14. maja.

„P. Sullivan zapowiada Izbie, że ma zamiar w następny czwartek zapytać ministra, czy zwrócił uwagę na dzienniki londyńskie dzisiejszego poranku. Podług nich, ambasador niemiecki, będąc na uczcie w pewnym klubie politycznym, miał mowę, w której uczyniwszy wzmiankę o surowych prawach, obecnie zadekretowanych w kraju jego, przeciw religii katolickiej, tak się dalej wyraził: „Spodziewam się, że Anglia będzie mogła rychło uniknąć podobnej walki. Lecz mniemam, że zrobicie dobrze, jeśli zawczasu o tem pomyślicie. Zobaczcie tylko co się dzieje w Irlandji, a osądzicie, co was czeka w tym kraju.“ Zapytam tedy naczelnika gabinetu — powiedział mowca — czy obecność ambasadora obcego w podobnym klubie politycznym, i czy podobna mowa alarmująca licuje ze zwyczajami dyplomatycznemi?.. Nareszcie, czy podług zdania rządu, coś podobnego istotnie dzieje się w Irlandji?. W razie twierdzącej odpowiedzi, czy może w rzeczy samej powstanie zamiar przedłożenia nam ustawy specjalnej w myśl życzeń ambasadora niemieckiego? (Śmiech).

Z takiego więc źródła mieliby czerpać Anglicy. Trudno posunąć dalej bezwstyd i brak logiki. Anglicy mogą najbardziej drakońskie prawa stanowić dla siebie, i twarde nakładać jarzmo na skonfederowane z nimi ludy, ale z zaszczytem dla nich przyznać należy, że głęboko czują i poczytują to za obrazę dumy i niezależności narodowej, jeśli cudzoziemiec impertynencko wdziera się w sądy o ich wewnętrznych sprawach, lub pragnie u nich regulować stosunki kościoła z państwem. Ciekawą tedy będzie rzeczą wiedzieć, jak Bismark, wiedząc o tem wszystkiem, postąpi sobie z hr. Münsterem, ambasadorem niemieckim w Londynie.

Pisaliśmy już o wręczeniu papieżowi olbrzymiego adresu katolików niemieckich. Wiadomości o dalszym pobycie pielgrzymów niemieckich w Rzymie, uzupełnić jeszcze wypada. Włoskie towarzystwo popierania spraw katolickich w Rzymie, złożyło pielgrzymom niemieckim adres, w którym mówi o prześladowaniu kościoła w Niemczech, chwali zachowanie się duchowieństwa, i warunki, w jakich zostaje kościół rzymski; stwierdza wspólny cel katolików rzymskich i niemieckich, „którzy nie przestaną kochać swojej ojczyzny, lecz mocny stawiać będą opór tym wszystkim, którzy obrazić zechcą ich prawa sumienia.

La Voce della Verita została skonfiskowaną, jak donoszą depesze, — za wydrukowanie tego adresu. Nie mając bliższych o tem szczegółów, a nawet niewierząc, aby ta była przyczyna konfiskaty, wstrzymujemy się z sądem, aż do nadejścia pewnych wiadomości.

Wśród dźwięku hymnów pochwalnych, jakie prasa niemiecka, zwłaszcza urzędowa, na cześć cara Aleksandra śpiewa, odezwał się zgrzytliwy ton w moskiewskim dzienniku: *Goniec urzędowy*. Gdy pisma niemieckie wysławiają ojcowskie i łagodne rządy przybyłego na ziemię niemiecką cara, *Goniec urzędowy* przypomina światu o okrucieństwach, popełnionych na Podlasiu. Wprawdzie pismo moskiewskie zmniejsza klęski sprawione, zmniejsza liczbę zabitych i ranionych, ale w każdym razie przyznaje się, że ludność unicka stawiła opór, i trzeba było użyć kozaków i broni, ażeby wymusić na niej dobrowolne przyłączenie się do kościoła prawosławnego. *Goniec urzędowy* w długim artykule o wypadkach na Podlasiu objaśnia przedewszystkiem, że chodziło rządowi o czystość wiary unickiej, i że poleconem było brać administracji udział w razach tylko nieposłuszeństwa ze strony ludności, i jakichkolwiek grożących ogólnemu spokojowi rozruchów.

Że zaś takowe w 26 parafiach się objawiły, *Goniec urzędowy* tak dalej o tem mówi:

„Z tej liczby w trzech parafiach: Zabołockiej, Drelowskiej i Pratulińskiej, rozruchy przybrały znaczne rozmiary i uczyniły niezbędnem wdanie się komend wojskowych. W Zabołociu zresztą, wszystko ograniczyło się na rozpędzeniu tłumu wzburzonego, i porządek został przywrócony bez szczególnych następstw. Lecz niestety, we wsi Drelowie, w powiecie Radzyńskim, gdy z rozporządzenia naczelnika wojennego, część żołnierzy bez broni przystąpiła do aresztowania głównych sprawców zaburzenia, tłum rzucił się z drągami i kamieniami, przyczem ranionych zostało kilku oficerów, żołnierzy i kozaków, wtedy reszta oddziału zmuszona była dać kilka wystrzałów, przyczem jeden z włościan został zabity, 10ciu zaś odniosło rany.

„We wsi Pratulinie, w powiecie konstantynowskim tłum włościan nie rozchodził się w ciągu kilku dni, i dopuszczał się nadużyć; gdy zaś zbliżyła się komenda wojskowa, takowa przyjęta została drągami i kamieniami, przyczem ranieni zostali sztabs-oficer, dowodzący oddziałem, kilku oficerów i wielu żołnierzy, w skutek czego komenda zmuszona była dać wystrzały, od których 9 włościan padło i 14 zostało rannych. W parafiach gub. Lubelskiej i Łomżyńskiej żadnych rozruchów nie było.

„Jak się okazuje z wyż przytoczonego, wszelkie środki przedsięwzięte przez władzę dyecezjalną grecko-unicką, skierowane były jedynie do przywrócenia, zgodnie z papieskiemi bullami pasterskiemi, naruszonych samowolnie obrządków nabożeństwa.“

Podług moskiewskiej logiki, dziwny to lud unicki na Podlasiu: stawił zacięty opór oczyszczeniu obrządków nabożeństwa unickiego i jednocześnie dobrowolnie oświadczał chęć swoją przejścia na prawosławie.

Londyńskie pismo *Wpierod* zamieszcza następującą wiadomość z Brodów: „Dnia 20. marca aresztowano u nas dwóch młodych Moskali, którzy przeszli moskiewską granicę bez paszportu. Jako powód aresztowania wskazano na tę okoliczność, że ci młodzi Moskale wydawali dużo pieniędzy w Radziwiłowie, wzbudzili więc tem podejrzenie, iż do posiadania pieniędzy przyszli nieprawnym sposobem. Dla badania jednak aresztowanych przybył z Radziwiłowa do Brodów moskiewski żandarmski pułkownik, co wyraźnie wskazuje, iż sprawy polityczne uważano za powód do aresztowania. Jeden z aresztowanych nazywał się N. Sołtyków, syn urzędnika; drugi — syn kupca, nazwisko — zapomniałem. Obydwóch wydano Moskwie i odesłano 4. kwietnia do Radziwiłowa.“ Czyżby to było prawdą, że rząd austrjacki, pomimo zniesionej konwencji o wydawaniu politycznych przestępców, dopomaga jeszcze i dzisiaj żandarmom moskiewskim?

Sejmowe.

XII.

Wniosek propinacyjny posła Krzeczunowicza zyskuje coraz więcej zwolenników.

Skalda

nowela

przez

Wandycza.

(Ciąg dalszy.)

W tej chwili drzwi się rozwarły, i do Izby weszła Skalda, przeziębła i zmokła, za nią wysoki postępował młodzieniec.

— Jak się macie Grimmurze Oe — zawołał Norrman lekko i prawie od niechcenia do rybaka. Podziękujcie mi, że wam córkę przyprowadziłem. Burza tam na dobre szaleje, a ciemno, że oko wykol. Musiałem Skaldzie towarzyszyć, szczególnie, że stary Felsen wczoraj jeszcze mi mówił, że kobolty z Oe-fiordu dziwnie są złośliwymi duchami.

— Aj, dobry panie — chłodno odparł Grimmur — kobolty pilnują tylko swojej własności, przed gorszymi od nich ludźmi z Norr-Köping. Takie prawo w Norwegii i nikt go nie potrafi zmienić.

Jerzy zmilczał. Siądźcie łaskawy panie przy ognisku — rzekł mu po chwili rybak z chmurnem wejrzeniem, lecz uprzejmie.

— Mówiła mi Skalda, zabierając miejsce mówił Jerzy, że Olla jest niezdrową. Ot, parę ptaszków ubiłem, wcale dobrze one smakują i chora będzie miała nie złe pieczyste.

— O, daruj panie, wyniośle przerwał mu rybak — Grimmur Oe....

— Grimmur Oe — podchwycił młodzieniec, nie powinien się gniewać, ptactwo na jego zostało zastrzelonem gruncie. Bo wszakże zachodni stok fieldu Allengaardzkiego od dawna do waszej familii należy. Ba, Grimmur Oe ma prawo nawet myśliwca za przekroczenie granicy ukarać.

— Od lat pięćdziesięciu leży to pole odłogiem — odezwała się Skalda. Siać nie mamy co, a obory nasze pustką stoją.

Ojciec groźne jej rzucił spojrzenie.

Olla westchnęła.

— To dobrze mój panie — rzekł zwolna, że mi przyznajecie sami prawo ukarania myśliwca, co moje plądruje zagony. Ale ptaszki możecie bezpiecznie strzelać, dobra to zwierzyna. Ładną macie strzelbę — mówił dalej, oglądając flintę Jerzego, prawdziwie zbytkowna to broń. Moja pojedynka gorzej wprawdzie wygląda, ale doskonale niesie, ani razu nie chybiła mi strzału. Nie moglibyście mi dać jednego naboju, trudno o naboje tu w okolicy, a strzał jeden może mi być potrzebnym.

Skalda trwożliwie spojrzała na ojca.

Jerzy Norrman tymczasem nabiwszy strzelbę Grimmurowi, powstał i począł się żegnać. Spojrzenie, które odchodząc rzucił młodzieniec Skaldzie, nie musiało ujść uwagi ojca, bo stary badawczo zmierzył córkę, rumieniącą się pod wpływem tego wzroku.

Jerzy wyszedł a za nim podążył Oe. Pomimo chłodu i słoty obaj mimowolnie na podwórzu przystanęli.

Oe skrzyżował ręce na piersiach i przenikliwem okiem zmierzył Jerzego. Po chwili wolnym i poważnym przemówił głosem:

— Jesteś uczciwym człowiekiem, Jerzy Norrmann, i nie zechcesz przecie sromotę na mą siwą głowę i nieszczęście na mój dóm stary sprowadzić. Wszak Chrystjanja ma dość pięknych panien, a ojciec twój dość złota nasykładał do trzosa. Dlaczegoż więc zwróciłeś oczy na ubogi dom rybaka z Oe-fiordu; dlaczego przykułeś siłą wzroku twojego biedną niewinną dziewczynę do twego zmiennego serca? Sto panien ładnych znajdziesz w Norwegji, z któremibyś był szczęśliwym i którebyś potrafił wzajemnie uszczęśliwić. Pastor Norrmann z Norr-Köping jest dumnym z powodu swojego złota, aleć i Grimmur Oe nie ostatnim jest człowiekiem. Dziś może w dobrych działasz zamiarach i może danej przysięgi zamyślasz dotrzymać, ale co będzie jutro, gdy minie pierwsza chwila szału i gdy jaśniej twoje oczy przejrzą? Potrzebaż mi tego i mojej dziewczynie, ażeby na nią palcem pokazując, w całem mówiono Allengardzie: Oto Skalda Oe, która była kochanką panicza z Norr-Köping.

— Niech mnie Bóg skarze, jeśli waszej córki nie umiłowałem.

— Wierzę, wierzę piękny panie i stokroć razy za ten honor ci dziękuję — odparł z przekąsem, ale mnie tego nie potrzeba zaszczytu — naszym córkom wolno tylko ojca, matkę i męża swego kochać — a wy jej mężem nie będziecie! — A kiedy mu Jerzy chciał przerwać, gwałtownie machnął ręką i dalej nie dopuszczając go do słowa, prowadził mowę: nie, nie mój panie. Pastor Norrman i tak czuje żal i gniew do mnie — a potem powiedziałby, i powiedziałby słusznie: Rybacy z Oe-fiordu ukradli mi syna, a również i ja nie chcę byś mi moją porwał dziewczynę — ja się na ciebie nie łakomię, mój piękny paniczu, ty nie kąsek dla mojej córki, ani moja Skalda dla ciebie, dodał dumnie się prostując. Młodzian brwi zmarszczył. O Jerzy! zawołał starzec, a w głosie jego nagłe zadrgało wzruszenie, o Jerzy! błagam cię odwróć twoje oblicze od mej chaty i nie wprowadzaj nieszczęścia w spokojne dotąd progi mego domu, przysięgnij mi że więcej na mą córkę nie spojrzysz, przysięgnij mi, dziś może jeszcze czas. O, pomyśl młodzieńcze, mówił dalej, jak głęboką byś mi zadał ranę, jak wielką by była krzywda, gdybyś mi moją Skaldę uwiódł. Wierzaj mi, pierwszy raz w mem życiu, a żyję spory kawał czasu, błagam kogoś tak gorąco, tak serdecznie — Jerzy nie odmawiaj prośbie mojej.

— A cobyś powiedział, Grimmurze Oe, gdybym ja ulegając twym słowom, tak w jednej chwili, miłości mojej i Skaldy się wyparł. Co byś powiedział Grimmurze Oe o mojem sercu i o moim charakterze?

— Powiedziałbym żeś szlachetnym człowiekiem, że wyżej stoisz niż twoja namiętność, żeś uszanował siwy włos nieszczęśliwego ojca. Powiedziałbym, że kochasz twojego ojca i szanujesz drogą ci kobietę, ponieważ zostawiłeś jej cześć, a cześć to największy skarb norwegskiego dziewczęcia. Powiedziałbym Jerzy Norrman, że nie jesteś samolubem, bo cię wzruszyły łzy siwego starca.

I w istocie Oe zakrył twarz dłońmi i zaszlochał jak dziecko. Przed nim stał piękny młodzieniec, chmurny jak niebo norwegskie po którem ołowiane w jesień przesuwają obłoki, nie wiedząc czy tak czy nie udzielić w odpowiedzi, czy złamać serce starego Oe, czy swoje, czy dogodzić samolubstwu, czy poświęcić swoją miłość dla spokoju i zadowolenia dwóch starców.

I przypomniała mu się w tej chwili owa bajka norwegska, którą mu tak często piastunka nad kołyską opowiadała, bajka o możnym elfie, który w kryształowym mieszkał pałacu, stojącym na dnie głębokiej jak morze rzeki. A elf ten prostą pokochał dzieweczkę i chciał ją do zimnego wziąć z sobą zamczyska. Lecz widząc łzy matki i smutek ojca swej lubej, zostawił ją we wiejskiej chacie, wydarł miłość z piersi, a z miłością serce całe wydarł, i teraz samotny się przechadza po pustych salach kryształowego domu, i biorąc niewinne dziewczęta w obronę, mści się na samolubnych kochankach.

— O Jerzy, zawołał Grimmur, przysięgnij że nie ujrzysz już więcej Skaldy, przysięgnij!

Noc tak zimna była i tak burzliwa, a jego tak daleka jeszcze czekała droga, wiatr tak przeraźliwie świszczał, a fale złowrogo szumiały, jak gdyby chciały łoskotem swoim, głosem potężnego zawołać elfa:

— Jerzy, przysięgnij!

A gdy Grimmur kląkł przed nim, i jeszcze raz błagalnym zawołał na niego głosem: — Jerzy Norrman przysięgnij, że więcej nie będziesz widzieć Skaldy.

Jerzy już się nie wahał, i jak echo powtórzył: „Przysięgam“.

— Niech cię Bóg błogosławi. Ale pamiętaj co cię czeka, gdy złamiesz przysięgę, — no, dodał odchodząc ze złośliwym uśmiechem, może co słyszałeś o potędze elfa...

— Co za dziwna moc w tym człowieku, szepnął do siebie młodzieniec, gdy Grimmur się był oddalił; prośbą swoją wymógł na mnie nie dorzeczne przyrzeczenie.. ale czy potrafię przeboleć?... Czy potrafię wydartej ze mnie przysięgi dochować?...

„Dochowaj chłopcze, to moja rada,
Bo kto przysięgę naruszy
Ach, biada jemu, za życia biada,
I biada jego złej duszy!“

* * *

— Jerzy, zawołał na niego w tej chwili głos silny i dźwięczny. Jerzy, odchodzisz, i nawet dwóch słów mi na pożegnanie nie chcesz powiedzieć? Czym zasłużyła na taką obojętność?

Ale Norrman głębiej tylko zacisnął czapkę, i zchodząc z drogi, chyłkiem po pod parkan pomykał...

— Jerzy, zawołał znowu ten sam głos, tym razem pełen wyrzutu i skargi, nie wymijaj mnie, bo ja przez ciebie nieszczęśliwą jestem. I dziewczę zastąpiło mu drogę. A przecież były czasy, kiedyś mnie szukał, kiedy za jednym kwiatkiem dla mnie byłeś w stanie dzień cały po niedostępnych wspinać się turniach — a teraz Jerzy Norrmanie uciekasz mi z drogi...

— Skaldo, bądź zdrowa, szybko rzucił jej młodzieniec, bądź zdrowa Skalko, już więcej nie ujrzysz mnie w Oe-fiordzie.

I łagodnie usunąwszy ją z drogi, grząską podążył ścieżyną.

— Odchodzisz, krzyknęła zdziwiona, ty odchodzisz? ale widząc, że chłopiec się nawet nie oglądnął, i już o kilkanaście kroków ją odbiegł, zawołała głosem napełnionym bolem i goryczą.

— Jerzy, przebacz, jeżeli cię obraziłam, powiedz, ach, powiedz tylko, że się na mnie nie gniewasz — fartuszek podniosła do twarzy, i łzy jak diamenty posypały się z jej niebieskich oczu.

Norrman miał piekło w piersiach, a w głowie mu niezawodnie większa jeszcze niż na dworze szalała burza.

Skalda chwilę czekała, ale widząc, że Jerzy tylko kroku przyspieszył, i skręcił na ścieżkę, która przez fieldy wiedzie, pobiegła za nim, nieśmiało wzięła go za rękę, i cichutką do niego odezwała się prośbą.

— Norrmanie, nie idź proszę przez field Altengaardu, potok wezbrał zapewne, a ścieżka śliska od deszczu, idź drogą po pod farmę Felsena, który trzody twojego ojca pasa. Pójdziesz godzinę dłużej, ale pójdziesz bezpiecznie, tyś i tak dzisiaj nie powinien się pojawiać na fieldzie. Wszak znasz powieść o potężnym elfie, ach, obraziłeś go, mocno go obraziłeś. Głos jej był tak łagodny, i tak proszący, słowa jej tak pieszczotliwie, tak nęcąco brzmiały: Odwróciła się, płacz kryjąc, i powolnemi oddaliła kroki.

— Skaldo, gdybyś ty wiedziała co się w tej chwili w mej duszy dzieje — wybuchnął gwałtownie Jerzy, gdybyś ty wiedziała jak mię głęboko każde twoje słowo zraniło, jak boleśnie i trudno było mi zostać głuchym na twoje nęcące słowa, to byś z pewnością nie odeszła odemnie i miałabyś litość nad biednym Norrmanem. Ale nie — i ja także jestem człowiekiem, i ja chcę żyć i być szczęśliwym, chcę mieć wolę moją, i skoro jestem kochany, kochać całą miłością serca i duszy. Skaldo, czarodziejko, elfie mój złotowłosy! ja cię tak kocham, jak jeszcze żaden nie kochał Norweg! ja nie jestem duchem, ażebym mógł ogień zgasić i zrobić z siebie ofiarę kaprysowi dwóch starców; oni już nad grobem a mnie się jasne uśmiecha życie!

— Ach, nie mów tak Jerzy, kobolty czuwają...

— Zabobonną, dziecinną jesteś Skaldo; troszczył by się, przeszkadzał by duch jakiś parze śmiertelników, których całem szczęściem jest ta odrobina miłości, te chwile, ze sobą przepędzone, krótkie i kradzione argusowym oczom? Ja teraz w nic, w nic nie wierzę — tylko w twoją miłość dla mnie i w moją dla ciebie. Skaldo moja, mówił dalej namiętnym, przyciszonym głosem, jak tobie pięknie, z tem twojem głębokiem uczuciem. Tak poważnie tak wiernie może tylko norwegska kochać dziewczyna. W tej chwili drzwi chaty się roztwarły i buchnęło światło, pokazując na progu stojącego rybaka.

— Skaldo, Skaldo, gdzie ty jesteś; zawołał starzec.

— Muszę iść, rzekła złotowłosa Jerzemu, ale za trzy dni przed zachodem słońca będę stała na wierzchołku Altengaardzkiej góry — Jerzy Norrmanie i ty tam przyjdziesz. Zawahał się Jerzy, głos starca przypomniał mu daną przysięgę. Ale gdy Skalda proszącym na niego spojrzała wzrokiem i upajającym mu rzekła szeptem: „Przyjdziesz“ — przemogło serce nad głową i Jerzy powiedział sobie — wszak ja jej nie szukałem — córka Grimmura Oe sama zarzuciła mi ręce na szyję. Przyrzekł — i oboje w przeciwne podążyli strony. — ona ku domowi, on do farmy Felsena obrócił swe kroki.

(D. c. n.)

A nawet między przeciwnikami jest więcej takich, którzy atakują pojedyncze paragrafy, ale z całością się zgadzają. Wnioskodawca oblicza, że opłaty, które składać mają szynkarze, uczynią po upływie 26 lat piętnaście milionów. Nam się jednak to obliczenie wydaje za nadto pessymistyczne. Opartem jest ono bowiem na obliczeniu, że opłaty od szynkarzy propinacyjnych i koncessjonowanych wyniosą w całym kraju rocznie tylko 230.000 złr. Składanie bowiem przez lat 26 tej kwoty, i kapitalizowanie procentów, uczyniłoby w 26. latach 15 milionów. Lecz przypuściwszy, że opłaty szynkarskie i inne, przeznaczone na fundusz indemnizacyjny, nie wyniosą istotnie więcej, jak 230.000 złr. rocznie, to znowu kwota ta nie przez 26 lat, lecz więcej jak przez 30 lat składać, i procentować się będzie, gdyż lat kilka potrwać muszą obliczania wartości każdej propinacji, a termin 26letni ma się dopiero rozpoczynać z dniem ukończenia wszystkich obliczeń. Niezawodnie więc fundusz indemnizacyjny z końcem terminu, przyjąwszy nawet powyżej wymienioną roczną kwotę, przeszło 20 milionów wynosić będzie.

Te 20 milionów mają być podług projektu p. Krzeczunowicza, rozdzielone pomiędzy właścicieli propinacji, w miarę oszacowanej wartości prawa propinacji. Jako kapitałową zaś wartość prawa propinacji, przyjmuje projekt 12 razowy czysty dochód, z potrąceniem wszelkich podatków. Według przybliżonych obliczeń, na tej zasadzie pod jętych, wartość kapitałowa propinacji w całym kraju wyniosłaby co najwięcej do 30 milionów. Właściciele propinacji więc otrzymaliby po 26letnim terminie, ośmiorazowy dochód roczny propinacyjny, i to nie w papierach lecz w gotówce, i nie z opłat dwuprocentowych, któreby sami na swoje wywłaszczenie mieli wedle projektu komisji składać, lecz z opłat osób trzecich. Dodajmy do tego, że przez te lat 26 czy 30 obostrzeniami, w ustawie propinacyjnej znajdującemi się, i opodatkowaniem wyższem koncesjonowanych szynkarzy, prawo propinacyjne byłoby więcej ubezpieczone jak obecnie, i niosłoby większe niż obecnie dochody, i że projekt p. Krzeczunowicza szynk jeden na każdą miejscowość pozostawia i później terazniejszym właścicielom propinacji, a pojmiemy łatwo, iż projekt p. Krzeczunowicza między właścicielami propinacji więcej znalazł zwolenników, niż wszelkie inne dotychczasowe projekta.

U innych zaś posłów, niewłaścicieli propinacyj, projekt ten dla swej łatwości w przeprowadzeniu znachodzi również zwolenników, a opozycję, jak to już wspomnieliśmy, znajduje tylko z powodu dwóch głównie punktów. Pierwszym punktem jest przejęty z wszystkich dotychczasowych projektów paragraf, iż termin 26letni do zniesienia zupełnego propinacji, nie rozpoczyna się zaraz, po prawomocności ustawy propinacyjnej i wprowadzeniu opłat szynkarskich w życie, lecz dopiero po obliczeniu wartości kapitałowej prawa propinacyjnego.

W innych projektach to zastrzeżenie było koniecznie potrzebne, bo opłaty na fundusz indemnizacyjny musiały być dopiero ustanowione według wartości prawa propinacyjnego, mającej się dopiero obliczyć. W projekcie zaś posła Krzeczunowicza można te obliczenia przez całe lat 26 czynić, aż do chwili wypłaty kapitału. Więc istotnie nie byłoby potrzeby, rozpoczynać termin 26letni dopiero po przeprowadzeniu obliczeń wartości propinacyjnej w całym kraju. Oponenci obawiają się, iż te obliczenia mogą trwać i lat 15 i 20, tak iż prawo propinacyjne faktycznie zniesionemby było dopiero po upływie lat 40 lub 45. Nie zdaje nam się jednak, ażeby te obawy były silnie uzasadnione. Interesem bowiem każdego rządu będzie, aby propinacja była jak najprędzej zniesioną, i on mógł sobie utworzyć obfite źródło nowego opodatkowania.

Drugim paragrafem, wywołującym opozycję, jest pozostawienie jednego szynku dawniejszemu właścicielowi w każdej miejscowości, po zniesieniu propinacji. Właściwie rzecz biorąc, jest to tylko uwolnienie właściciela od opłaty jednorazowej za koncessję. Od tego bowiem szynku będzie właściciel płacił wysoki podatek, który rząd nałoży po zniesieniu propinacyj na wszystkie szynki. Nie jest to więc tak wielkie bene, jak się niektórym wydaje, bo i ta opłata jednorazowa przy wydaniu koncesji nie jest wielka, od którejby właściciel według projektu był uwolniony. Lecz jeżliby to miało skopuł w przyjęciu ustawy w sejmie stanowić, to można ten paragraf w ten sposób zmienić, iżby dotychczasowemu właścicielowi propinacji w chwili jej zniesienia zupełnego, ustawą zastrzedz pierwszeństwo koncessyj jednego szynku w każdej miejscowości. Mielibyśmy przynajmniej to zapewnienie wtedy, iż po zniesieniu propinacji żydzi nie zagarną wszystkich koncessyj szynkarskich po wsiach.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Paryż d. 13. maja.

A. — Panika, wywołana we Francji paryską korespondencją zamieszczoną w *Timesie*, zwraca wszystkie oczy na zjazd jaki ma miejsce w Berlinie — tak dalece, że dzisiejsze zebranie Zgromadzenia narodowego w nikim nie budzi interesu. Spodziewać się wprawdzie ministerjalnych deklaracji, tak w sprawach polityki wewnętrznej jako też w kwestjach zewnętrznych — lecz pogłoski te zaprzeczone zostały może słusznie. Co może powiedzieć p. Decazes? że Francja boi się wojny jak djabeł święconej wody? — O tem wszyscy doskonale wiedzą a najlepiej sam ks. Bismark — a co pocznie p. Decazes jeżeli wojny chce książę Bismark i szuka tylko pretekstu?

Nigdy jeszcze los Europy tak pożałowania godnym nie był jak od chwili, kiedy arbitrem europejskiego pokoju stał się petersburgsko-berliński związek. Jeżeli ks. Bismark chce wojny na serjo — czy car tej żądzy oprzeć się zechce? — po co? — czy nie lepiej będzie korzystać z zamieszania i sięgnąć ku Bosforowi? a choćby nawet car zganił tę żądzę wojny — czy ta nagana ks. Bismarka zatrzyma? — dla czego?—od kiedyż p. Bismark zaczął rachować się ze zdaniem tych, którzy zdania swego działami Krupa poprzeć nie chcą lub nie mogą? Czy zaś zganiwszy berlińską żądzę wojny, car zechce naganę poprzeć kozakami? — po co? — dla odbudowania Francji, a z nią angielsko-francuzkiego przymierza, które poparte przez państwa południowo-wschodnie mogłoby się stać groźnem dla samego cara? — Więc w najlepszym razie, zganiwszy żądzę wojny w Berlinie, car powróci do Petersburga i neutralnie założywszy ręce, wypadkom przyglądać się będzie? — jakaż ztąd korzyść dla Francji — czy odosobnienie Prus? — co warto odosobnienie Prus w obec Francji? — a Francja czy może spodziewać się, iż w razie neutralności cara odosobnioną nie będzie? — któż więc ją poprze? — Austrja? — lecz wmięszanie się Austrji czy nie byłoby hasłem do natychmiastowego poparcia Prus przez cara? a co warte przymierze austrjacko-francuskie przeciw prusko-moskiewskiemu związkowi? — Lecz Anglija, czy nie odczuje dziś konieczności poparcia za jednym zachodem Francji i neutralności drobnych państw, zagrożonych w Belgii? — lecz poparcie Anglii bardzo pożądane dla francusko-austrjackiego przymierza, dopóki Prusy byłyby w odosobnieniu, niewiele przynosi korzyści przeciw prusko-moskiewskiemu związkowi, jeżeli do przymierza nie przystąpią zarówno Włochy; a czy na Włochy Francja rachować już może?

Dzięki upadkowi, w jaki popadła Francja, a rozwielmożnieniu się Prus, z jakiegokolwiek punktu gdy na sprawy europejskie popatrzeć chcemy, to sytuacja przedstawiać się nam musi jedynie w postaci wielkiego znaku zapytania. Wierzymy, że związek państw zachodnich i katolickich może jeszcze w Europie rolę swoją odegrać, że w takim związku Austrja także bardzo ważną rolę i tylko w takim związku odegrać może.

Ale czy jest sposób przeprowadzenia tego związku dość szybko, aby wszechpotężny Bismark jednem pchnięciem ułańskiej lancy nie rozbił go w samym zarodku. Bo rzeczą jest niewątpliwą, iż do chwili, póki związek ten nie stanie uroczyście, do tej chwili los całej Europy w jednem ręku ks. Bismarka spoczywa, a gdy przed ostatecznem przeprowadzeniem związku ks. Bismark, dla rozbicia go, podniesie broń przeciw Francji, to Francja natychmiast pozostaje w odosobnieniu i musi żebrać zmiłowania u cara, a jeżeli car zmiłować się raczy, to jedynie pod warunkiem, aby o przymierzu zachodniem nadal nie marzono.

Europa dzisiaj znajduje się w położeniu spragnionego, wysychającego z pragnienia, który widzi przed sobą szklankę, pełną świeżej wody, lecz po nią ręki wyciągnąć nie może. Kto jej poda tę szklankę? ani z Berlina, ani z Petersburga podobnej abnegacji oczekiwać nie można. Ludy europejskie płacą dzisiaj, a opłacić mogą ciężko wiarę w dyplomację, ojcowskie rządy monarchów z łaski bożej, i opiekę powszechnego a politycznego kościoła. Stan dzisiejszy jest tylko przejściowy, ale wyjść z niego będzie można tylko przez jakąś straszliwą kolizję, przez istną walkę tytanów. Lecz dopóki walka ta nie nastąpi, a przeciągnąć się może, cóż nam czynić wypada? W fatalistycznym kwietyzmie wyczekiwać rozwiązania, na które wpłynąć nie możemy? Byłoby to tylko przygotowaniem samobójczej broni. Nie! wyczekiwać w kwietyzmie i zobojętnieniu ludom europejskim nie wolno! trzeba pracować, pracować wytrwale, zbierać choćby tylko środki do przeżycia katastrofy, aby z chwilą, gdy przejdzie nawalnica, znaleźć się w pogotowiu do dalszych prac i do dalszych walk. Zbrójmy się, zbrójmy się zarówno moralnie jak i materjalnie, o jutro nawet nie pytając, i tak jakbyśmy pewni byli, że jutro do walki wystąpić będziemy zmuszeni. Dziś już powinniśmy posiadać tę świadomość, że jeżeli zgubne jest porywać się do walki przedwcześnie, to może zgubniejsze walki nie przewidzieć, i do niej należycie się nie przygotować.

Bardzo być może, iż zjazd berliński, zarówno jak wojenne pogłoski *Timesa* są tylko komedją, że ks. Bismark zarówno jak Francja wojny nie pragnie, a jego wojenne pogłoski są tylko manewrem o podwójnym celu, raz dla spłoszenia Francji, zaniepokojenia Europy, aby mieć więcej swobody do działania u siebie — drugi raz dla rzeczywistego zatrzymania tym popłochem Francji w prowadzonem bardzo leniwo dziele narodowego odrodzenia. Bardzo być może, iż ks. Bismark sam pragnie zyskać tylko na czasie, dla ściślejszego uorganizowania Niemiec, lecz tem bardziej inne ludy i państwa europejskie winne także myśleć tylko o sobie i prowadzić bez wypoczynku swoje organiczne prace.

Posiedzenia sejmowe.

Dwudzieste pierwsze posiedzenie dnia 19. maja.

Początek posiedzenia o godz. 10 min. 55.

Przewodniczący Alfred hr. Potocki, marszałek krajowy, komisarz rządowy p. Bartmański.

W dalszym ciągu wniesiono do sejmu następujące petycje:

1) Podkamień gmina, o wyznaczenie subwencji 2000 złr. na wybudowanie szkoły. 2) Rudki Wydział pow. o zarządzenie, aby dodatki gminne pobierane były w gminie oddzielnie od podatków państwowych, aby takowych do do urzędu podatkowego nie odwożono. 3) Tenże Wydział pow. o subwencję 4000 złr. na wykończanie budowy drogi powiatowej z Komarna do Gródka. 4) Tenże Wydział pow. o zaprowadzenie ksiąg stanu cywilnego ludności izraelickiej. 5) Lichtblau Jakób i Süssman Wolf, mydlarze z Tarnowa, o zniżenie soli do wyrobu mydła i podwyższenie poboru z 200 na 300 cetnarów. 6) Budynin gmina, o zapomogę dla pogorzelców. 7) Złoczów Wydział pow., o przyspieszenie budowy dróg krajowych ze Zborowa do Załoziec i z Krasnego do Buska. 8) Deniszów gmina, przeciw przyłączeniu jej do sądu w Kozowie i do starostwa w Brzeżanach. 9) Demidów, Małotów i Bukowina, o przyłączenie ich do starostwa i sądu w Żydaczowie. 10) Miłośnicy sceny polskiej we Lwowie, o udzielenie jednorazowego datku na przestoczenie i odnowienie sali teatralnej.

Petycje te odsłano podług przedmiotu do właściwych komisji, a mianowicie do administracyjnej, budżetowej, terytorjalnej i petycyjnej.

Na wniosek p. Majera, petycję miasta Nowego Targu, o subwencję lub pożyczkę na budowę gmachu szkolnego, odstąpioną komisji edukacyjnej, przekazano komisji budżetowej, zaś na wniosek p. Podlewskiego petycję Wydziału pow. kolbuszowskiego, w sprawie drogowej, odstąpiono z komisji petycyjnej do komisji drogowej.

Na porządku dziennym dalszy ciąg rozprawy szczegółowej nad ustawą o ochronie własności polowej.

Sprawozdawca p. Józef Badeni.

Poseł Józef Jasiński, dla skrócenia dyskusji wnosi, ażeby mowcy, którzy zamierzają stawiać poprawki, zaraz je zapowiedzieli, gdyż w takim razie będzie można po kilka takich artykułów, do których nie zapowiedziano żadnych poprawek przyjmować, w miarę odczytania.

Izba wniosek ten przyjmuje, w skutek czego zapowiadają po jednej lub kilka poprawek pp. ks. Król, Wężyk, Hausner, Polanowski, Skrzyński, ks. Krasicki, ks. Szaszkiewicz, Biłous, ks. Pełech, Tyszkowski, Kocyłowski, Gniewosz, Jędrzejewski, ks. Kaczała, Krzeczunowicz, a może i inni, których niedostrzegliśmy. Zapowiedziano ogółem przeszło 30 poprawek.

Do art. 8 ks. Król wnosi poprawkę, ażeby źrebiętom starszym nad 8 miesięcy nie wolno było iść za matką, którą po wyjaśnieniu pp. Grossa i sprawozdawcy, przenosi do art. 15. Przyjęto zatem bez zmiany.

Art. 8. Jeśli drogi wiodące na pastwisko są tego rodzaju, iż przy przepędzaniu bydła słusznie obawiać się należy uszkodzenia cudzej własności, może Rada gminna, a względnie przełożony obszaru dworskiego wydać zakaz, aby na wskazanych przez nich przestrzeniach dróg nie pędzono bydła na paszę inaczej, jak z zachowaniem potrzebnych środków ostrożności.

Do art. 9. ks. Szaszkiewiz wniósł zmianę ostatnich wyrazów, celem dokładniejszego zznaczenia, jaka władza układa taryfę. Poprawkę tę przyjęto, art. więc brzmi:

Art. 9. Starostwo może ze względu na stosunki miejscowe, celem ochrony własności polnej zarządzić, aby przepęd obcych stad bydła nocną porą gościńcami lub drogami wzdłuż niezagrodzonych pól lub łanów, odbywał się tylko pod dozorem poganiacza, ustanowionego przez przełożonego gminy, a względnie przełożonego obszaru dworskiego. Prowadzący bydło, winien poganiacza wynagrodzić, wedle taryfy przez zwierzchność gminną, w porozumieniu z obszarem dworskim ustanowionej, a przez starostwo potwierdzonej.

Do art. 10. p. Kocyłowski stawia dodatek: „Na miedzach mniej niż dwie stopy szerokich, a będących wspólną własnością dwóch obok siebie graniczących właścicieli gruntu, pasanie bydła, choćby na powrozach jest zbronione.“

Poseł Gross chciałby do tej poprawki dodać wyrazy: „w razie jeżeli się właściciele na pewien sposób wypasania tej miedzy nie zgodzą.“

Poseł Kocyłowski oświadcza, że właśnie to miał na myśli.

Sprawozdawca wykazuje, że poprawka p. Kocyłowskiego jest przeciwną zasadom kodyfikacji i niema żadnego celu, gdyż art 10. w stylizacji komisji już to obejmuje.

Poprawka upadła, artykuł przyjęto według wniosku komisji.

Art. 10. Do pędzenia, trzymania lub pasania bydła na obcych gruntach, potrzeba szczegółowego tytułu prawnego, lub wyraźnego zezwolenia właściciela.

Przepis ten odnosi się w szczególności do pasania na ugorach i ścierniach, tudzież po drogach i miedzach polnych.

Dalej przyjęto bez dyskusji:

Art. 11. Pokłosie może się odbywać tylko za przyzwoleniem właściciola gruntu; w nocnej zaś porze wzbronione jest bezwarunkowo.

Art. 12. Każde przestępstwo polowe, w następnych paragrafach nie wymienione, karanem będzie grzywną od 1 do 40 złr. lub aresztem od 24 godzin do 8 dni.

Dłuższą dyskusję wywołał:

Art. 13. Kto jeździ wierzchem lub w zaprzęgu po cudzym gruncie, podlega grzywnie po 1 złr. od sztuki bydła, wyjąwszy, kiedy do tego był przymuszony złym stanem drogi.

Poseł Hausner jest zdania, że gdy w art. 3. wszelkie jeżdżenie po cudzym gruncie uznane zostało za przestępstwo, to należy je zawsze karać, żąda więc opuszczenia wyjątku, spowodowanego złym stanem drogi.

Poseł Krzeczunowicz odpowiada p. Hausnerowi, że taką poprawkę można stawiać tylko w takim kraju, gdzie zawsze można jeździć drogami. U nas bez niczyjej winy może być zła droga. Mowca wnosi po słowach „po cudzym gruncie“ dodanie wyrazów: „gdy na nim może zrobić szkodę“.

Poseł Chrapek zamiast „złym stanem drogi“ wnosi powiedzieć „wypadkami elementarnemi“.

Poseł ks. Pawlików popiera zdanie p. Hausnera.

Poseł Polanowski jest za stylizacją komisji.

Poseł Wężyk przemawia przeciw poprawkom pp. Hausnera i Krzeczunowicza.

Poseł Gross sądzi, że właścicielowi gruntu, który doznaje szkody dlatego, że jeżdżą po tym gruncie z powodu złej drogi, służy regres do tego, czyim obowiązkiem jest utrzymywanie tej drogi.

Poseł Hausner broni jeszcze raz swej poprawki, oświadcza jednak, że nie obstając przy niej, zgadza się z wnioskiem p. Chrapka.

Poseł Abrahamowicz broni ustawy przeciw zarzutom nielogiczności i niekonsekwencji, uczynionym przez p. Hausnera.

Poseł Krzeczunowicz odpowiada na zarzuty p. Wężyka, zaś pp. Hausnerowi i ks. Pawlikowowi zarzuca, że chcą dla logiki rzecz poświęcić, domagając się, żeby karano wjeżdżanie na cudzy grunt z powodu złej drogi, ponieważ uznanem zostało w ogóle, że wjeżdżanie na cudzy grunt jest przestępstwem.

Sprawozdawca oświadcza, że byłaby rzeczywiście pewna niezgodność w stylizacji artykułów, stylizację tę przecież komisja zmieni, jak również uwzględni słuszne żądanie p. Grossa, ażeby ponoszącym straty z powodu złego stanu dróg służył regres do tego kto winien, że droga zła. Wygładzi się to ostatecznie przed przystąpieniem do trzeciego czytania.

Poprawki postawione upadły, art. 13. bez zmiany przyjęto.

Następny art. przyjęto z małą poprawką stylistyczną p. Krzeczunowicza.

Art. 14. Kto chodzi po cudzych gruntach wymienionych w §. 3. lit. b. — lub wstępuje na wzbronione drogi prywatne, podlega grzywnie 50 centów.

Do art. 15. utrzymała się poprawka ks. Krasickiego (wymienienie indyków) zaś poprawka p. Krzeczunowicza (połączenie trzech pierwszych pozycji w jedną) upadła. Przyjęto zatem:

Art. 15. Kto niezachowuje przepisów objętych w §. 5. do 10, podlega grzywnie według następującej taksy:

od sztuki nierogacizny	1 złr.	— ct.
„ „ bydła rogatego		60 „
„ konia, muła lub osła		50 „
„ kozy		40 „
„ owcy		20 „
„ prosięcia ssącego		10 „
„ gęsi lub indyka		10 „
„ sztuki innego drobiu		5 „

W art. 16. oznaczającym podwojone kary p. Polanowski wnosi, aby za szkody w nocy wyrządzane naznaczono kary poczwórne, zaś p. Wężyk wnosi dodatkowo podwójne kary dla recydywistów. Poprawkę p. Wężyka przyjęła komisja, zaś wniosek p. Polanowskiego upadł. Artykuł uchwalony brzmi:

Art. 16. Grzywna, paragrafem powyższym postanowiona, będzie podwojoną, jeżeli przestępstwo popełnione zostało: a) z umysłu, b) w czasie uroczystego nabożeństwa, c) jeżeli szkodnik już raz w ciągu roku za szkody ukaranym został, d) nocną porą, e) na polach uprawionych lub obsianych, w ogrodach, na łąkach wilgotnych lub grzęskich, tudzież na gruntach ogrodzonych, lub też tablicami ostrzegającemi albo w inny w okolicy używany sposób jako zamknięte oznaczonyhh.

Do art. 17. utrzymała się poprawka p Biłousa, upadła zaś poprawka p. Jędrzejewskiego. Uchwalono:

Art. 17. Kto niszczy lub uszkadza cudze drzewa i krzewy na pniu, czy to na gruntach prywatnych, czy publicznych, naprzykład przy drogach, podlega grzywnie po 2 złr. od jednej sztuki.

Do art. 18. postawił również p. Biłous poprawki, tyczące się kosztów do ochrony drzew i psucia pali ochronnych.

Art. 18. Kto bezprawnie łamie lub uszkadza gałęzie, obrywa owoce, kwiaty lub liście, psuje kosze, pod któremi drzewa się ochraniają, albo wyciąga lub psuje znajdujące się przy drzewkach pale ochronne, podlega grzywnie po 1 złr. od sztuki drzewa, krzewu lub pala.

Dalej uchwalono bez rozpraw.

Art. 19. Grzywny w §. 13. do 18. oznaczone będą podwojone, jeżeli przestępca przy zajmowaniu lub fantowaniu stawiał opór.

Art. 20. Jeśli zachodzą okoliczności, na szczególne uwzględnienie zasługujące, można zniżyć grzywny powyżej wymienione do połowy.

Art. 21. Grzywny, zasądzone w jednej i tej samej sprawie karnej, przewyższać nie mogą łącznej kwoty 40 złr.

Poseł Skrzyński wnosi aby zupełnie opuścić następujący Art. 22. Kto stanie się przyczyną przestępstwa przez to, że wyda polecenie, nie dość dokładne, lub wyda takowe osobie, niezdolnej do należytego jego wypełnienia — niemniej kto wysyłając bydło na pastwisko nieobznajomi pasterza z granicami tego pastwiska, ulegnie grzywnie do 5 złr. bez względu na to, czy dopuszczający się przestępstwa został lub nie został pociągnięty do odpowiedzialności.

Grzywna ta nie powinna jednak nigdy być wyższą od kary, postanowionej za same przestępstwo.

Mowca utrzymuje, że artykuł ten jest niewykonalny, bo nikt poleceń nie daje przy prawem wymaganych świadkach, ani przed notarjuszem, ani na mapie. Przytem artykuł ten jest zbyteczny, bo i tak rodzice odpowiadają za dzieci, służbodawcy za służbę i t. d.

Pomimo zręcznej obrony sprawozdawcy zdanie p. Skrzyńskiego przeważyło i artykuł ten upadł.

Bez dyskusji przyjęto:

Art. 23. Jeżeli przestępstwo polowe popełnione zostało przez kilka osób, to za zrządzoną szkodę odpowiadają w razie złego zamiaru, wszyscy solidarnie, w razie przeciwnym, każda z nich w miarę wysokości wyrządzonej przez siebie szkody (§. 1301 i §. 1302 u. c.)

Następny artykuł 24. odesłano do komisji, ażeby w duchu wniosku p. Grossa zamieszczono w nim, że za szkody, zrządzone właścicielom gruntów przez zajeżdżanie ich, skutkiem złych dróg, służy regres do tych, do których obowiązek budowania drogi należy. Artykuł ten według wniosku komisji brzmiał:

Art. 24. Szkodnik obowiązany jest, niezależnie od kary wynagrodzić zrządzoną szkodę.

Za szkody zrządzone przez dzieci odpowiadają rodzice lub opiekunowie, za szkody zrządzone przez służących — służbodawcy, jeżeli przestępstwo z ich polecenia lub na ich korzyść było wykonanem, za szkody zrządzone przez zwierzęta domowe i ptactwo, zawsze tychże właściciel.

Dalej przyjęto:

Art. 25. Przy przestępstwach, zagrożonych stale oznaczoną grzywną, może użytkujący z gruntu, na którem przestępstwo popełnione zostało, żądać jako wynagrodzenie szkody bez względu na jej wysokość, kwoty wyrównywującej połowie grzywny, naznaczonej za przestępstwo, popełnione bez okoliczności obciążających.

W takim jednak razie traci prawo do wszelkiego innego wynagrodzenia.

Art. 26. Kto cudze żwierzęta nieprawnie zajmuje, podlega za każdą sztukę takiej samej karze, jaka oznaczoną została w §. 15.

Właściciel nieprawnie zajętego żwierzęcia, ma nadto prawo żądać stosownie do swego uznania albo wynagrodzenia zrządzonej przez zajęcie szkody, lub też przysądzenia kwoty, wyrównywającej połowie grzywny wymierzonej.

Do art. 26. stawiał poprawkę p. Fruchtmann, ażeby po pierwszym ustępie dodać; „Jako nieprawne uważane będzie każde zajęcie cudzego bydła, w terminie prawnym nieusprawiedliwione.“ Poprawki tej nie poparto

Następnie przyjęto bez dyskusji:

Art. 27. Jeżeli szkodnik przed wydaniem wyroku zaspokoi poszkodowanego, postępowanie karne winno być zaniechanem; szkodnik poniesie jednak koszta, spowodowane rozpoczęciem rzeczonego postępowania.

Poseł ks. Krasicki usiłuje przy pomocy §. 42 regulaminu wznowić swoją wczorajszą poprawkę, w przedmiocie paszenia bydła w nocy, która z powodów formalnych upadła, nie przyszedłszy pod głosowanie. Podaje ją zatem na pismie, popartą przez 35 posłów, i otrzymuje głos do uzasadnienia, w którem żąda odesłania jej do komisji kultury krajowej.

Po przemówieniu pp. Józefa Badeniego i Pietruskiego, tudzież skonstatowaniu, że p. ks. Krasicki zupełnie regulaminowo postąpił, Izba wniosek jego odrzuca.

Przystąpiono do dalszego tytułu ustawy polowej, traktującego o straży polowej.

Poseł Skrzyński oświadcza, że pragnąłby aby cała straż polowa zostawała pod bezpośrednim zarządem żandarmerji i zapowiada, że w tym duchu stawiać będzie poprawki. Do art. 28 wnosi, aby nie oznaczano *minimum* obszaru na którym przynajmniej jeden strażnik ma być utrzymywanym.

Poprawkę tę popiera p. Krzeczunowicz, pomimo sprzeciwienia się sprawozdawcy, Izba ją przyjmaje, uchwalono zatem:

Art. 28. Dla ochrony własności polnej od szkód, ma być ustanowioną najdalej w rok po ogłoszeniu niniejszej ustawy, stała straż polowa i jako taka zaprzysiężona.

Każda gmina obowiązaną jest dla ochrony własności polnej, w jej terytorjum położonej ustanowić wspólną zaprzysiężoną straż polową w odpowiedniej ilości.

Równy obowiązek ciąży na obszarze dworskim, co do gruntów w obrębie jego położonych.

Kilka gmin lub obszarów dworskich, lub obszar dworski z gminą, mogą za pozwoleniem starostwa, ustanowić wspólną straż polową.

Art. 29. Dla wyjątkowych miejscowych przyczyn może namiestnictwo, w porozumieniu z Wydziałem krajowym uwolnić tak gminy jak obszary dworskie, co do całości lub części posiadanego terytorjum od obowiązku ustanowienia straży polowej.

Art 30. tyczący się kosztów, był przedmiotem dłuższej rozprawy. Komisja wniosła rozkład kosztów na posiadaczy gruntów, w stosunku posiadanej przestrzeni, p. Skrzyński w stosunku opłacanego przez nich podatku gruntowego, a ks. Zakliński według podatków bezpośrednich.

Za wnioskiem komisji przemawiał p. Abrahamowicz, za wnioskiem p. Skrzyńskiego pp. Głogowski i Krzeczunowicz, prócz tego zabiera głos p. Laskorz.

Utrzymała się zasada p. Skrzyńskiego, a mianowicie:

Art. 30. Koszta utrzymania straży ustanowionej przez gminy, rozkładane będą na posiadaczy w stosunku do opłacanego przez nich w gminię podatku gruntowego.

Dalej przyjęto:

Art 31. Jednemu lub kilku posiadaczom (nieprzerwanego kompleksu) gruntów mających najmniej 50 hektarów, (86⁸/₁₀ morgów niż. austr.) przestrzeni, wolno ustanowić osobną zaprzysiężoną straż polową, bez względu na to, czy rzeczone grunta położone są w jednej, czy w kilku gminach.

Postanowienie osobnej zaprzysiężonej straży polowej dla obszaru niezawierającego wyż wspomnionej ilości gruntu, wymaga poprzedniego przyzwolenia starostwa.

Poprawka ks. Zawadowskiego, żądająca wypuszczenia wyrazu „nieprzerwanego kompleksu“, upada.

Dalej przyjęto bez dyskusji:

Art. 32. Starostwo zatwierdza i zaprzysięga straż polową na przedstawienie stron, do ustanowienia takowej obowiązanych. Jeżeli która ze stron nie dopełni tego obowiazku w terminie §em 28 przepisanym, natenczas starostwo naznaczy powtórny, nie dłuższy jednak niż miesięczny termin, po upływie którego zamianuje z urzędu, na koszt ociągającego się, stażnika zaprzysiężonego, który tak długo obowiązki swoje pełnić będzie, dopóki inny odpowiedni strażnik nie zostanie przez uprawnionego starostwu do zaprzysiężenia przedstawionym i przez takowe zatwierdzonym.

Art. 33. Zaprzysiężona straż polowa stoi na równi ze strażą publiczną.

Każdy strażnik winien złożyć przysięgę według załączonej roty */.

Art. 34. Do straży polowej przyjętym być nie może, kto nie ukończył 20 lat wieku, nie posiada dostatecznego fizycznego uzdolnienia i nie zasługuje na zaufanie.

Art. 35. Zaprzysiężony strażnik lasowy może być równocześnie zaprzysiężony jako strażnik polowy.

Art. 36. Każdemu zaprzysiężonemu strażnikowi polowemu winno starostwo wydać dla legitymacji stosowny certyfikat, zawierający dokładne oznaczenie obszaru, oddanego pod jego dozór.

O zachodzących w rejonie nadzorczym zmianach należy bezzwłocznie donieść starostwu, celem sprostowania pomienionego certyfikatu.

Zaprzysiężony strażnik polowy, przyjmujący obowiązek u innego właściciela, winien certyfikat swój przełożyć właściwemu starostwu, które wyda mu nowy, zmienionym stosunkom odpowiadający certyfikat, z odwołaniem się na przysięgę, złożoną przy wstąpieniu do służby pierwotnej.

Formę certyfikatu oznaczy starostwo.

Art. 37. Jeżeliby zaszły takie okoliczności, dla których zaprzysiężony strażnik nie byłby był mógł być dopuszczonym do przysięgi, natenczas starostwo winno odwołać udzielone mu zatwierdzenie i wydany certyfikat odebrać.

Strażnik przysięgły wyrokiem sądu karnego skazany, traci posadę z mocy prawa.

Art. 38. Strażnik zaprzysiężony obowiązanym jest przy wykonywaniu służby używać odznak służbowych, przez starostwo przepisanych.

Art. 39. Straż polowa zaprzysiężona uzbrojoną być może w broń sieczną, której tylko w obronie własnej użyć jej wolno.

Art. 40. Ustawa z dnia 16. czerwca 1872 roku (Dz. pr. państ Nr. 84) określa stanowisko urzędowe zaprzysiężonego strażnika polowego, mianowicie co do wiarogodności jego zeznań, co do prawa przytrzymywania i pogoni osób, na przestępstwie polowem schwytanych, lub o takowe podejrzanych, wreszcie co do prawa fantowania.

Art. 41. Starostwo obowiązane jest, prowadzić wykaz wszystkich znajdujących się w powiecie zaprzysiężonych polowych, i utrzymywać ten wykaz w ciągłej ewidencji.

Naczelnik gminy i przełożony obszaru dworskiego, niemniej właściciele gruntów w §. 31 wymienieni, są obowiązani, pod zagrożeniem grzywny od 2 do 10 złr. donosić starostwu najdalej w ciągu dni 14, o każdej zmianie w stanie ustanowionej przez nich zaprzysiężonej straży polowej.

Art. 42. Prawo dochodzenia i karania przestępstw polowych, popełnionych tak w gminie jak na obszarze dworskim, przy tej gminie istniejącym, wykonywa jako sąd naczelnik tejże gminy, wraz z dwoma asesorami (przysieżnymi) w poruczonym zakresie działania.

Przepis ten będzie miał zastósowanie wtedy nawet, kiedy przestępca mieszka w innej gminie.

W tym razie wydany wyrok, jeżeli mu się winny dobrowolnie nie podda, przesłanym będzie do wykonania przełożonemu tej gminy, w której winny mieszka.

Według wniosku komisji brzmieć ma:

Art. 43. Jeżeli obwinionym jest właściciel lub przełożony obszaru dworskiego, lub też członek sądu §. powyższym ustanowionego, również jeżeli członek sądu jest poszkodowanym, natenczas powołanem jest do przeprowadzenia postępowania karnego w pierwszej instancji starostwo.

Poseł G n i e w o s z zapowiedział do tego artykułu poprawkę. Jak zawsze, p. Gnieweszowi idzie o wielkie zasady, tak też i teraz. Dawniej szło o wolność i autonomię, tym razem szło o równość. Jest to przeciwnem równości, żeby „właściciel lub przełożony obszaru dworskiego“ miał być wyjętym z pod tej juryzdykcji której podlegają, jak mowca bardzo malowniczemi przykładami dowodzi, nawet ekscelencje, nawet żona i dzieci tegoż właściciela i przełożonego. Poseł Gniewosz wnosi zatem, żeby wzmiankę o tym właścicielu i przełożonym opuścić, a równość tym sposobem od szwanku ocalić.

Poseł A b r a h a m o w i c z odpowiada, że skoro nawet ekscelencje stawać muszą przed sądem wójta, to zasadzie równości staje się zadość, a jeżeli wyłączeni są od tego właściciele i przełożeni obszaru dworskiego, to także tylko w imię zasady równości, bo równi oni są członkom sądu w § 42 ustanowionego, na których wyjęcie z pod tej juryzdykcji sam p. Gniewosz się zgadza.

Po krótkiej odpowiedzi p. Gniewosza i przemówieniu sprawozdawcy, Izba uchwala artykuł w stylizacji komisji.

W końcu przyjęto jeszcze bez rozpraw:

Art. 44. Zarządzenie postępowania karnego ma nastąpić w skutek doniesienia zaprzysiężonego strażnika polowego, lub na żądanie poszkodowanego.

Art. 45. O każdem przestępstwie polowem winien strażnik polowy, ustanowiony przez gminę, donieść przełożonemu gminy, ustanowiony zaś przez obszar dworski lub osoby w §. 31. wymienione, służbodawcy, a zarazem przełożonemu gminy.

Art. 46. Przełożony gminy obowiązany jest zawiadomić natychmiast poszkodowanego o każdem naruszeniu własności polnej, o takich zaś przekroczeniach, które podpadają pod powszechną ustawę karną, donieść sądowi karnemu.

Dalszą rozprawę nad ustawą polową marszałek odracza do wieczora.

P. K a m i ń s k i stawia wniosek następny, dostatecznie poparty:

Zważywszy, że w kraju naszem żyją dwie narodowości polska i ruska, wspólnością odwiecznych dziejów i licznemi ze sobą związane stosunkami;

zważywszy, że uregulowanie stosunków narodowościowych jest dla wspólnego dobra i pomyślności całego kraju bardzo potrzebne i nader pożądane;

zważywszy, że sprawa uregulowania tych stosunków podniesiona w sejmnie w r. 1869, nie została do tego czasu stanowczo załatwioną.

Wys. sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, jako komisji specjalnej, aby rozpoznawszy odpowiednie stosunki w kraju przedłożył sejmowi krajowemu na następnej sesji sejmowej projekt do ustawy, względnie rezolucję do rządu, celem stałego i sprawiedliwego uregulowania stosunków narodowości polskiej i ruskiej, w królestwie Galicji i Lodomerji z W. ks. Krakowskim.

Dr. Ignacy Kamiński, Czartoryski, Smolka, Weigel, Kaczała, Zawadowski, Kaszewko, Fedak, Hoszard, Wereszczyński, Jędrzejewski, Rutowski, Wajgart, Tetmajer, Zamojski, Piliński, Hausner.

Poseł G n i e w o s z stawia wniosek zawierający ustawę względem zaprowadzenia zmiany w ustawie drogowej z d. 18. sierpnia 1866, z poleceniem jak najspieszniejszego wydrukowania i rozdania, również polecenia komisji drogowej, aby zdała sprawę w przeciągu dni czterech, i wnosi uznanie nagłości tego wniosku.

Izba nagłość uznaje i odesłanie do komisji uchwala.

P. K r z e c z u n o w i c z prosi o uwolnienie z komisji drogowej, albowiem nie chce na siebie brać odpowiedzialności za niewykonanie tej uchwały, a widzi, że wykonanie jest niemożebnem.

P. ks. P a w l i k o w oświadcza się przeciw zabieraniu czasu wyborami.

P. Erazm W o l a ń s k i zaręcza, że komisja w ciągu dni czterech nowellę opracować może.

Izba uchwala nieuwalniać p. Krzeczunowicza.

Dalszy ciąg posiedzenia odłożony do godz. 7. wieczor.

Z Izby sądowej.

— (*Ka*) **Złoczów** 12. b. m. Przewodniczący radca sądu krajowego p. Poglies. Oskarżyciel publiczny zastępca prokuratora państwa p. Białoskórski. Obrońca oskarżonego adw. dr. Heyne.

Przed kratą sądową staje Iwan Nakoneczny 40-letni gospodarz ze Środopoiec, któremu gospodarstwo na wyżywienie familii choć miernej nie wystarcza, skoro służy we dworze za parobka. Nie złym i wcale do pracy skorym człowiekiem, jest ten dworski Iwan, ale tylko po trzeźwemu; ledwie mu zaś wódka zapachnie, wnet odbiegnie roboty, i już kroki swoje kieruje tam gdzie kieliszek i hulanka wabi, szukając ciągle burdy, gdy zaleje pałkę. W takim stanie przypomina sobie zwykle, że tuż pod bokiem jego siedzi chałupnik Wojciech, który chociaż nie ma gospodarstwa własnego, nie tylko lepiej się urządzi, ale mając rządną gospodynię w domu, wygód i wczasu używa, i schludno w jego mieszkaniu, i wszystkiego ma dostatkiem jakby na zawołanie. A nuż kluczkę sobie do niego szukać, i jemu dowieść — rozumie się argumentem od pięści — że chałupnik gospodarzowi zawsze ustąpić musi, nie trudna to rzecz dla naszego Iwana.

Dzień 10. września 1874 był dla Iwana N. dniem feralnym, bo się wszystko na to spiknęło, aby jego gniew sprawiedliwy wywołać: był we dworze na robocie, a tam do wódki się dostawszy, gdy z towarzyszami wdał się w awanturę, nie tylko parobcy dworscy jego natłukli, lecz i wokumon napędził; przychodzi na południe do domu, po takiej komecji dwójnasob głodny, a tu żony w domu niema; wychodzi z domu żony szukać, a dowiaduje się, iż u sąsiada Wojciecha goszczą się, i siostra jego Oryna, i szwagier Petro, a pewnie tam jego żona zalazła, dam ja ci; przychodzi nakoniec do sąsiada Wojciecha — tu jeszcze wódka pachnie, ale niemasz jej więcej, i goście się już ulotnili.

Ależby to przepełnić miarkę zgryzot, pan Wojciech na jego przywitanie nie wstaje z łóżka wygodnego, na którem sobie wczasował, a na wołanie Iwana za wódką, nikt nie odpowiada; co więcej, znalazła się u Wojciecha — Salamonowna Makryna, córka chałupnicy ze sąsiedztwa, która do niego ani nie zaglądnie, u Wojciecha zaś niemającego dzieci, jak gdyby przesiadywała, nawet ta dziewczyna na rozkaz Iwana, by wódkę przyniesła, nie słucha... to już za wiele!

Nie myśląc tedy długo pozostać grzecznym, nuż Iwan dziewczynę pięścią w kark, raz, drugi raz, aż ta w nogi. Teraz dopiero odzywa się pan Wojciech z pod przypiecka: Na cóż dziewczę bijesz? ona się tak obronić nie może.

Potrzebaż wam było, panie Wojciechu do zawadjaki się odezwać, i za znajduchą się ująć? — Byłby sobie poszedł jak niepyszny wasz niedobry sąsiad, zkąd przyszedł; przecież wie, że ze starszym człowiekiem, tak ni z tąd ni z owąd bójki zacząć nie można — tu trzeba już koniecznie poprzód kłótni, zaczepki, wyzywania. A czyżeście to rozważyli panie Wojciechu, że słowo, jako Makryna się obronić nie może; jest wezwaniem Iwana, aby się brał do tego, który się obronić może, do was, do którego on, a wy nawzajem do niego, ankor od dawna macie?... Toż wziął się Iwan, przyskoczył, złapał Wojciecha, rzucił nim o ziemię i rękę wykręcił.

— Ta cóż, rzucił mnie na ziemię i rękę wykręcił — podaje Wojciech stanąwszy przed sądem i wezwany przez pana przewodniczącego, by rzecz całą „wid kincia“ opowiedział.

Snać nie wierzy pan przewodniczący, że to uszkodzenie mogło się stać w takim prostym napadzie, skoro to swoje pytanie powtarza, i Wojciecha wzywa, aby okolicznie podał, jak to Iwan do niego przystąpił, co jeden, co drugi robił, i co dalej się stało, iż takie ciężkie kalectwo powstało.

— No — skoczył, porwał za włosy, rzucił na ziemię i rękę wykręcił — odpowiada Wojciech, patrząc pochmurnie z podełba na Iwana, cicho przy kratach stojącego.

Cóż to się z wami stało, panie Wojciechu!... Przecież widać, że wy nieraz musieliście z panami mieć do czynienia, i nieraz musieliście ich widzieć w takiej liczbie zgromadzonych, jak tutaj w tej sali, chociaż nie trafiło się pono, by wszyscy tak was słuchali, i na to czekali, co wy im opowiecie! Wszak z waszecia się nosicie, i wiecie jak do panów mówić, odpowiadając przecież na pytanie, w ruskim językn wam zadane, czystą polszczyzną! Ba przypruszył już śnieg starości głowę naszego Wojciecha; chociaż ma dopiero rok 65ty wygląda na poważnego starca, nie zdradzając najmniejszego pomieszania na widok pięknie odświeżonej i jasnej sali piętrowej, i tego imponującego pocztu osobistości, w skład zagajonego posiedzenia sądu przysięgłych wchodzącego. — Czyby nasz Wojciech przypadkiem nie otarł się już był o sąd podobny? Ale gdzietam, stoi wyprostowany, jak stary weteran, a podobny do szlachcica zagrodowego z Kulczyc, ramię zaś lewe, wiszące u boku, w znanej potyczce ubezwładnione, podnosi urok.... Aha, teraz przypominam sobie, że pytany poprzód ad generalia, czy nie był już karany, po wymijających odpowiedziach, w końcu Wojciech W. przecież przyznał, że siedział rok w Złoczowie, a potem rok we Lwowie, ale sam nie wie za co? — Za podpalenie, odezwał się Iwan wówczas, ale Wojciech rzucił na niego wzrok piorunujący z pod brwi obwisłych, a odchodząc na miejsce poczekania świadków mruknął: To dla tego, iżeś się mnie fałszywie czepił. — Był to wójt we wsi, któremu pan Wojciech w złości za strof, czerwonego koguta na strzechę puścił.

Ot trafiła kosa na kamień, tylko że się kamień tego razu rozłupał, i nic z niego więcej nie będzie. Wojciech Wojciechowski pierwej miał dość zarobku, każdy go się bał, i szukał, bo za dobry pieniądz dobrze się odsługiwał: młócił, drzewo rąbał, sadu i pasieki pilnował; a już co do tego, tak jak on snopem strzechę poszyje, to drugiego w całej okolicy nie znajdziesz. — Teraz chyba tej jednej zdrowej ręki na to użyje, aby ją wyciągnąć do przechodniów pod kościołem, i niema już często nikogo któryby mu strawę przyrządził, i nawet ta Makryna Salamonowa, którą tak ch tnie u siebie widział, i której on się przed Iwanem tak niefortunnie ujął, i ta mu się sprzyniewierzyła. Tak rzadko mu się zdarza, aby mógł swoje dobre serce okazać, a tu z tąd taka awantura i bieda!

Wywichnięta ręka w stawie barkowym, opuchła ciężko, a gdy nie została w czas wprawioną, nastąpiło zmartwienie nerwu barkowego, kość ramienna nie dała się więcej odprowadzić, i bezwładnie na zawsze uwisła — czyli ręka ucierpiała porażenie, nie do wyleczenia.

Stoi tak przed sądem Wojciech zachmurzony, i powtórnie do niego przemawia przewodniczący: Opowiadajcie przecież Wojciechu wszystko co się stało poprzód, nim do waszego ciężkiego kalectwa przyszło, gdzie wy się znajdowali, jak Iwan przyszedł, co w waszej izbie robił, skąd się do was zwrócił, wszystko co wiecie?... no! wszak była tam w izbie Salamonówna, wszak siedzieliście na łóżku.

Dopiero teraz nasz Wojciech zrozumiał, o co to panom chodzi; a może też wspomnienie o smacznem posłaniu, z którego w taki niegrzeczny sposób strącony został, obudziło jego spiące wspomnienie, dość że okolicznie zaczął opowiadać, jak to Iwan Makrynę uderzył, jak on za nią się ujął, a jak na to Iwan do niego przyskoczył, z łóżka na ziemię zwalił, tak że na znak upadł, a potem na niego przysiadł, i za gardło dusił: „Teraz ja ci śmierć zadam!“ — krzycząc. Aha co do ręki, to złapał tu (chwytając dłoń bezwładnej ręki, ręką zdrową) i skręcił, potem tu (łapiąc się za łokieć lewej ręki) ta skręcił, a nakoniec tu (kładąc prawą rękę na lewy bark) i znów skręcił, taj mi rękę wykręcił.

Aleź Wojciechu — odezwie się do niego pan przewodniczący — jakżeż to może być, że wy sobie teraz tak dobrze to przypominacie, jak Iwan wam rękę wykręcał, skoro w powiecie dwa razy, i to pierwszy raz w tydzień po wypadku pytani, nie umieliście podać, jak to się stało, a nawet trzeci raz nie wiele więcej dodać mogliście, jak że wam Iwan rękę i brzuch razem ciałem swem dusił.

Teraz wiem — odrzecze Wojciech — że to tak było.

Ale zarzuca obrońca oskarżonego, zkąd wy to teraz wiecie tak dobrze, wszak jesteście starym człowiekiem, a pamięć im dawniejsze zdarzenie, tem więcej tępieje.

Tak było, pamiętam — odpowiada krótko a węzłowato Wojciech.

I w samej rzeczy, nacóż ciebie panie Wojciechu tak zewsząd nagabywają, i chcą koniecznie się dowiedzieć, jak to się stało, iż sobie później dopiero wszystko przypomniał. Prawda przecież, że w tydzień po wypadku, nie było sobie jeszcze nad czem głowę łamać, — wszak taka bójka u ciebie nie nowalją! Ot po kieliszku człowiek się poczubi, znów przy kieliszku się pogodzi, aż znowu po innym kieliszku ankor nowy przyjdzie. Tak to też tobie drugi i trzeci tydzień, przy wywczasowaniu się na łóżku, więcej marzyłeś o okazji i nad pomocnikami, aby to Iwanowi sowicie się odpłacić, niż dumałeś o samym wypadku. Ale wytoczyła się rzecz do kryminału, i Iwan się broni, żeś ty jego zaczepił, i pierwszy za włosy porwał. Prawda, że to tak było — snać podumał sobie w końcu p. Wojciech, nudząc się na pościeli — ale przecież przed sądem do tego przyznać się nie można. Takto, tak, złapałem jego za włosy — duma dalej Wojciech — ależ on silniejszy, i wyższy — nie mogłem się jeszcze dobrze wyprostować.... tak to, powalił mnie na środku izby na ziemię, przykląkł — wyrwał moją rękę z włosów swoich i ją wyprostował — aha potem położył pod kolano, aby mnie bezbronnego lepiej dusił, i... tak, tak to było i nie inaczej, zakonkludował pan Wojciech — ale przed sądem o tem wszystkiem nie można tak mówić.

Tak to było — powtarza monotonnie Wojciech także przed sądem, a w końcu gdy i ten i ów sędzia nawet z pomiędzy panów z boku rzędem siedzących jego pyta i pyta — tylko milczy, mrucząc sobie coś pod nosem, i tak mrucząc odchodzi.

Podniósł się widocznie Iwan N. na kilka cali, widzi bowiem że Wojciechowi panowie nie wierzą, a on przecież dzielnie się umiał bronić; i jemu to nie nowalja, bo był już raz w krymiuale miesiąc za bójkę, i wie teraz już dobrze, że wódką i zaczepką najlepiej się można zastawiać.

Byłem na pańskiem — prawi Iwan, rozumiejąc, że być na pańskiem, a pić wódkę co się wlezie, to wszystko jedno — wstąpiłem wracając i już pijany tam do karczmy, znalazłem kompanię, i napiło się, a też u Wojciecha była wódka i napiłem się, tak że byłem już dobrze napity, gdy mnie Wojciech za włosy złapał.

Ale — zarzuca p. przewodniczący — jak wyście Iwanie mogli być tak pijanym, skoro tak dobrze sobie na wszystko przypominacie; a też u Wojciecha nie piliście wcale wódki, bo nie było żadnej, jak wam to Wojciech do óczu wypowiedział, i trzymaliście się dobrze na nogach.

Ot bo była — odpowiada Iwan — ale chciałem więcej, lecz Wojciech łap za flaszkę i tłucze ją, ja szukam za drugą i dziewczę posełam, a on znowu łap i tłucze.

Nie prawda — odrzekł na to poważnie pan Wojciech. (D. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 20. maja b. r. z uderzeniem godziny 6tej wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1) Nadanie jednego stypendjum z miej. fundacji stypendyjnej dla sierót dziewcząt. Sprawozd. ks. kan. Zabłocki. 2) Wnioski przyczynienia się do kosztów z powodu zjazdu lekarzy i przyrodników we Lwowie. Wnioski komisji administracyjnej niest. dochodów miasta Lwowa, względem zaległości po byłych szynkarzach miejskich Jakubie Leinwandzie i Leibie Wolischu. Zatwierdzenie rachunków miej. muzeum przemysłowego. Sprawozd. p. radny Dąbrowski. 3) Prośba pana Pieniążka Czesława o popieranie wydawnictwa *Wieńca* i *Pszczółki*. Sprawozd. p. radny Simon. 4) Prośby pp. Graffa i Wielickiego o przyrzeczenie przyjęcia p. dr. Węclewskiego o stanowcze przyjęcie, tudzież p. Müllera Henryka o przyjęcie do gminy i nadanie obywatelstwa miasta Lwowa. Sprawozd. p. radny dr. Pepłowski. 5) Wnioski względem reluicji czynszu łazienkowego, hypotekowanego na realności l. 409 $^{3}/_{4}$ (uchwała pierwsza). Sprawozd. p. radny Szwedzicki. 6) Wnioski na wydzierżawienie, a względnie na sprzedaż folwarku w Podborcach. Sprawozd. p. radny Wojewódka. 7) Wnioski dotyczące przyłączenia gruntów obok rogatki stryjskiej położonych, do folwarku Persenkówki. Sprawozdawcą p. radny Halski. 8) Prośby pp. Bunda, Rappów i Briefera o przyzwolenie wykreślenia rozmaitych praw dla gminy m. Lwowa hypotekowanych. Sprawozd. pp. radni dr. Kasparek, dr. Majewski i Groman. 9) Wydanie oświadczenia p. Betti Zukerkandel co do pretensji gminy miasta Lwowa z powodu kontraktu najmu ubikacji na byłe aresztа miejskie. Sprawozd. p. radny dr. Madejski.

— Komitet urządzający koncert dnia 9. b. m. na cele dobroczynne, podaje do wiadomości, iż dochód ogólny tegoż wynosi 560 zł. 10 c.

Zarazem poczuwa się komitet do miłego obowiązku złożenia niniejszem najszczerszego podziękowania panu Rafaelowi Joseffy'emu, któremu przedewszystkiem zawdzięczamy świetny rezultat koncertu, dalej pani Praunowej, pp. Brukmanowi, Wollmanowi i Jareckiemu za łaskawy współudział w tym koncercie, następnie prześwietnemu prezydjum Magistratu król. stoł. miasta Lwowa za bezpłatne odstąpienie sali ratuszowej, a nakoniec wszystkim tym panom i paniom, którzy nadpłaty uiścić raczyli.

Lwód dnia 16. maja 1875.

K o m i t e t.

— K s i ą d z S y r o i d, o którego skazaniu przez sąd Sokalski na miesiąc więzienia, donieśliśmy przed kilkoma dniami, założył był rekurs, który apelacja rozstrzygnęła przedwczoraj w ten sposób, że pierwotny wyrok potwierdziła i tylko zmniejszyła karę z miesiąca, na 12 dni więzienia. Może więc przynajmniej teraz księdzu Syroidowi odejdzie chętka odwiedzania porzuconej Galicji, która, niech nam wierzy — jeżeli go dotąd może nie zupełnie zapomniała, to wkrótce z pewnością zapomni.

— W i a d o m o ś c i p o l i c y j n e. Ignacy Horak, parobek u restauratora w hotelu Krakowskim wioząc d. 14. bm. kilka beczek piwa z dworca kolei Karola Ludwika chciał utrzymać jedną beczkę, która z wozu się zsunęła. Nie zdołał jednak utrzymać beczki, która spadła na ziemię i przy tem odcięła mu trzy palce u lewej ręki. Zaprowadzono parobka do szpitalu, gdzie mu natychmiast ranę zaopatrzono. — Władysław Radecki, były dzierżawca dóbr, liczący lat 62, bawiąc w przejeździe od dni kilku we Lwowie wstąpił d. 16. tm. w południe do szynku pod l. 36, przy ulicy Kaźmierzowskiej, gdzie w chwili, gdy chciał wychylić kieliszek wódki padł nagle na ziemię i na miejscu życie zakończył. Zwłoki przeniesiono do szpitalu celem obdukcji lekarskiej. — Dnia 18. tm. rano znaleziono na ulicy Halickiej chustkę w białe i czarne paski, którą złożono w policji. — Dnia 16. tm. znalazła mała dziewczynka w ogrodzie Miejskim cygarniczkę piankową z bursztynem i futeralikiem. Dnia 15. b. m. złożył dorożkarz l. 102 pudełko z warkoczami, które zapomniano w dorożce. Właściciele zgubionych rzeczy winni się zgłosić po swoją zgubę do c. k. dyrekcji policji. — Izrael Fiszblatt pod l. 19. przy ulicy Łamanej zamieszkały, przytrzymał d. 17. tm. na ulicy Źródlanej zbłąkanego konia, ciemnej maści, który pozostaje u niego aż do zgłoszenia się właściciela.

— **Mianowania.** Krajowa Rada szkolna zamianowała Jana Brzuszkiewicza w Leżajsku rzeczywistym nauczycielem, tudzież Ernestynę Kapłańską rzeczywistą nauczycielką szkół etatowych w Kętach.

Minister handlu zamianował oficjała pocztowego Antoniego Kasprzyckiego kontrolorem przy głównej kasie pocztowej we Lwowie. — Krajowa dyrekcja skarbowa mianowała praktykantów rachunkowych: Włodzimierza Bielikowicza, Szymona Sajewicza i Pawła Ujejskiego asystentami rachunkowymi w XI. klasie rangi w prowizorycznym charakterze.

— **Ze Śniatyna** donoszą, że posłem sejmowym z gmin wiejskich wybrano tam gr. kat. dziekana Michała Korzyńskiego, proboszcza z Wołczkowic.

— **Zapis.** C. k. uprz. gal. akcyjny bank hipoteczny we Lwowie zapisał aktem darowizny dto Lwów dnia 16. sierpnia 1873 kapitał w kwocie 3000 złr. w. a. w 6% listach hipotecznych na wspomaganie z funduszów odsetków od złożonego kapitału fundacyjnego rękodzielników m. Krakowa.

Akt fundacyjny zatwierdziło namiestnictwo reskryptem z dnia 2. maja b. r. l. 15380.

— **Ustne egzamina dojrzałości** w szkołach średnich rozpoczną się tego roku: 1) w gimnazjum w Brzeżanach dnia 22. lipca; 2) w gimnazjum realnem w Drohobyczu dnia 27. lipca; 3) w szkole realnej w Jarosławiu dnia 8. lipca; 4) w gimnazjum realnem w Kołomyi dnia 8. lipca; 5) w gimnazjum św. Anny w Krakowie dnia 9. czerwca; 6) w gimnazjum „Jacka“ w Krakowie dnia 25. czerwca; 7. w szkole realnej w Krakowie dnia 30. czerwca; 8) w gimnazjum akademickiem we Lwowie dnia 12. lipca; 9) w gimnazjum II we Lwowie dnia 8. lipca; 10) w gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie dnia 25. czerwca; 11) w szkole realnej we Lwowie dnia 14. lipca; 12) w gimn. w Nowym Sączu d. 18. czerwca; 13) w gimn. w Przemyślu d. 21. lipca; 14) w gimnazjum w Rzeszowie dnia 22. czerwca; 15) w gimnazjum w Samborze dnia 31. lipca; 16) w gimnazjum w Stanisławowie dnia 25. czerwca; 17) w gimnazjum w Tarnopolu dnia 5. lipca; 18) w gimnazjum w Tarnowie dnia 21. czerwca; 19) w gimnazjum realnem w Wadowicach dnia 1. lipca.

— **Znowu obraz Matejki.** W krakowskiej „Kronice“ czytamy: Pracownia genjalnego naszego artysty Matejki wydała nowe dzieło. Jestto przecudnej piękności szkic treści religijnej, przedstawiający „Posłannictwo Najświętszej Marji Panny.

— **Nisko** 16. maja. Dzisiejszej nocy między godziną 1. a 2. powstał u nas pożar między gminnemi stodołami. W przeciągu godziny spłonęło 6 stodół, ogień bowiem tak szybko zdołał się rozszerzyć, iż wobec spóźnionej pory i braku dostatecznej policji ogniowej, o ratunku płonących zabudowań ani myśleć nie można było. Z przykrością spoglądaliśmy na tutejszych mieszkańców, którzy zamiast nieść pomoc, z obojętną twarzą spoglądali na ofiary żywiołu; — z tem większą jednak przyjemnością notujemy fakt, iż między pierwszymi i najgorliwszymi zwolennikami walki z ogniem, spostrzegliśmy zarządcę dóbr p. Theimera, referenta szacunkowego p. Dylewskiego, jakoteż niedawno przybyłego do nas urzędnika podatkowego p. Szczyborę.

— **Biała** 6. maja. Przed kilku dniami wręczyła dr. Stiasnemu deputacja Rady gminnej miasta Kęt, pięknie ozdobiony i zaopatrzony herbem miasta dyplom honorowego obywatelstwa. Dowodzi to, że wzięły tam górę lepsze żywioły i wpływ p. Seligera upadł. Dawniejsze burmistrz Kopciński, którego nadużycia wykrył dr. Stiasny, skazany został na miesiąc aresztu i zostaje w śledztwie za oszustwo. Za jego urzędowania kasa miejska była zawsze pustą i nie wystarczała często na zapłacenie nauczycieli, podczas gdy za miejskie fundusze wyprawiano sobie fety i śniadanka. Obecnie pod zarządem światłego i czynnego p. Doikowskiego, największy porządek tam zapanował, płace nauczycieli podwyższono, sformowano straż ogniową i czynią się przygotowania do założenia kasy zaliczkowej, a mimo to w kasie jest pieniędzy dosyć. Uznanie zasług dr. Stiasnego przez Radę gminną Kętską, jest zasłużoną nagrodą za trudy i prace jego, ponoszone w interesie dobra ogółu. Podziwiać trzeba wytrwałość i bezinteresowną gorliwość, z jakiemi pomimo przeszkód, stawianych mu nawet ze strony własnych rodaków, sprawom publicznym się poświęca, i nie szczędzi ofiar, gdzie chodzi o inicjatywę, o poparcie dobrej sprawy, lub wskrzeszenia i utrzymania ducha. Ma się rozumieć, że jako człowiek czynu i prawy patrjota, ma wielu nieprzyjaciół i jest solą w oku prusofilom, używającym najniegodziwszych środków do podkopania go w opinji. Pragnąc go bądź co bądź usunąć w Białej, nastawiają i namawiają swoje indywidua do wnoszenia bezpodstawnych skarg i najpodlejszych denuncjacji przeciw niemu, to do sądu wyższego, to do ministerstwa. Oczywiście, że wszystkie zażalenia, będące wypływem ślepej nienawiści, nie mają najmniejszej podstawy. Nikt by nie uwierzył, jakich sposobów używają, ażeby materjalne szkody mu wyrządzać. Umyślnie ajenci czatują i odmawiają mu klientów, i prowadzą tychże do kancelarji notarjalnej w Bielsku; w kolach prusofilów pełni tę misję sam landrat. Wdzięczni zatem jesteśmy braciom Kęczanom za dowód uznania i sympatji dla tego zacnego męża, będzie to dlań otuchą do wytrwania na stanowisku pełnem cierni, ale zarazem chluby i zasługi, a dla stronnictwa narodowego moralnym sukursem i zachętą.

— **Od Radymna.** Mówiono i pisano bardzo wiele o potrzebie oświaty ludowej, lecz jakże mało zdziałano dotychczas w tym kierunku. Przyczyny tego należy szukać po części w lichej dotacji nauczycieli ludowych, po części zaś winni i nauczyciele ludowi, sami zapoznając doniosłość swego powołania. Nauczyciel ludowy zajmuje się z reguły małą gospodarką, pisarstwem itp. i troszczy się więcej o swój byt materjalny, aniżeli o szkołę; zaś pełniący sumiennie swe obowiązki, jest poniekąd fenomenem, poświęcając się dla kraju. Ucieszyło mię też bardzo gdy bawiąc niedawno w okolicy Radymna, od dzieci uczęszczających do szkółki, a potem od starszych ludzi, o takim właśnie nauczycielu ludowym usłyszałem. Uczniowie bowiem pana S. nauczyciela w Stubnie, umieją nie tylko płynnie czytać i dobrze pisać, tudzież dodawać, mnożyć i dzielić, ale nadto uczą się sadownictwa, geografii i rysunków a to tak dalece, że starsi uczniowie i uczennice z wolnej ręki mapę Galicji lub któregokolwiek innego kraju koronnego ba nawet całą Europę, jak najakuratniej narysować są w stanie. Jest to nie zawodnie jedna z najlepszych szkółek ludowych w naszym kraju. Rada szkolna okręgowa uznała, jak mi powiadano, już kilkakrotnie pracę pana S. — Ja zaś jakkolwiek mu nie znany, składam niniejszem publiczne podziękowanie za poświęcenie się i pracę, nad wykształceniem młodych pokoleń w naszych stronach rodzinnych. Oby i drudzy nauczyciele starali się na polu oświaty tak pracować, jak p. S., a w krótkim czasie podniósłby się lud nasz tak z moralnej jak też i materjalnej nędzy.

S. J.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów. (Sprawozdanie targowe) Ceny przeciętne wal. austr. z dnia 19. maja 1875 roku. Mierzyca: pszenicy 81ft. 3 złr. 51 c.; żyta 77ft. 2 złr. 35 c.; jęczmienia 67ft. 1 złr. 89 c., owsa 46ft. 1 złr. 94 c.; hreczki 72ft. 3 złr. 33 c., soczewicy 98 ft. 3 złr. 50 ct., grochu 90 ft. 3 złr. 51 ct.; ziemniaków — złr. 88 ct. — Cetnar: koniczyny — złr. — cent.; siana 1 złr. 79 c.; słomy — złr. 96 c. wełny — złr. — c. — Sąg drzewa twardego 13 złr. 40 c., miękkiego 9 złr. 80 c. — Funt mięsa wołowego $25^{3}/_{4}$ c. — Mas okowity 45° 52 c., 38° 40 c. — Wiadro spirytusu 45° 18 zł., 76° 28 zł., 86° 34 zł., 90° 35 zł.

Ponieważ termin do przedkładania deklaracji udziału w wystawie w Filadelfii 1876 kończy się już z dniem 27. maja b. r., przeto zwraca Izba handlowa i przemysłowa ponownie uwagę pp. przemysłowców, że wystawa przedmiotów zdolnych do wywozu, najkorzystniej odbędzie się przez w y s t a w y z b i o r o w e. Nietylko bowiem świetniej wypadnie taka wystawa przy znacznie mniejszych kosztach transportu, instalacji itp., ale nadto uwidoczni dokładnie zdolność naszą w odnośnych wyrobach co do jakości tychże, i podniesie o wiele szansy exportu.

Połączenie się kilku wystawicieli do jednej wystawy zbiorowej nie wyklucza wcale, aby każdy uczestnik nie mógł być osobno tak w katalogu jak i w pałacu wystawowym wymienionym, a wyroby jego osobno osądzone i premiowane.

Dla przykładu przytacza Izba, że według zdania komisji centralnej w Wiedniu, wskazane są takie wystawy zbiorowe dla wyrobów tkanych, szklannych, bronzowych, galanteryjnych ze skóry, porcelanowych, rękawiczniczych, dla instrumentów muzycznych i utworów drukarskich, litografii itp.

Organizację współudziału sztuki pięknej Austrji poruczono stowarzyszeniu artystów w Wiedniu, zaś fotografów, Towarzystwu fotograficznemu w Wiedniu, dlatego też pp. artyści i fotografowie względem udziału swego w powyższej wystawie do pomienionych korporacji udać się zechcą.

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów dnia 12. maja 1875.

Ostatnie wiadomości.

Sejmy przedlitawskie już są zamknięte z wyjątkiem galicyjskiego, tudzież dalmackiego, który wczoraj rozpoczął swoją sesję tegoroczną.

Cesarz nadał wielki krzyż orderu Leopolda z wojenną dekoracją namiestnikowi Dalmacji, Rodiczowi, a baronem mianował jenerałmajora Jowanowicza.

Germania ogłasza odpowiedź episkopatu pruskiego na reskrypt ministerjalny z 9. kwietnia, w której to odpowiedzi biskupi, usprawiedliwiając swoje stanowisko wobec dogmatu nieomylności oświadczają, że stolica apostolska nigdyby się nie opierała słusznym wymaganiom rządu.

Izba włoska przyjęła d. 19. t. m. ostatecznie budżet ministerstwa spraw zewnętrznych na r: 1875. Visconti oświadczył w Izbie, że interesa Włoch ściśle związane są z utrzymaniem pokoju, a zapewnienia rządów obcych, które go doszły, pozwalają z ufnością spoglądać w przyszłość.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wersal d. 19. maja. W Zgromadzeniu narodowem minister Dufaure odczytał projekta do ustaw: o wyborach do senatu, i o stosunkach między władzami publicznemi, i zażądał przekazania tych projektów komisji konstytucyjnej. Lecz Zgromadzenie, na wniosek z lewicy wychodzący, przekazało je 320 głosami przeciw 301 komisji specjalnej. Prezydent komisji konstytucyjnej, Batbie, oświadcza, iż ta komisja wobec głosowania Zgromadzenia podaje się do dymisji, i pracę około ordynacji wyborczej zawiesza. Laboulaye w imieniu mniejszości komisji protestuje przeciw dymisji ogólnej, zgłoszonej przez Batbie'go. Prezydent Izby zamknął tę rozprawę, oświadczając, że komisja konstytucyjna może się zajmować ordynacją wyborczą.

„Echo“ donosi, iż Dufaure przed głosowaniem oświadczył kilku deputowanym, że z przekazania projektów komisji konstytucyjnej, nie zrobi kwestji gabinetowej.

Wenecja d. 19. maja. Przybył tu Minghetti dla powitania niemieckiego następcy tronu.

Nowy Jork 19. maja. W wschodnich Stanach szarańcza w zbożach kłosowych narobiła ogromnego spustoszenia.

Lwów, z Izby handlowej 19. maja.

	złr.	w.	a.	
I. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	232	50	234	50
„ Lwow.-Czern. Jassy	138	50	140	50
Banku hip. gal. po 200 złr.	247	—	249	—
II. Listy zast. za 100 złr.				
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	87	20	87	80
„ „ „ 4 pr. w. a.	77	—	77	75
„ „ „ 5 pr. okres.	87	20	87	80
Banku hip. gal. 6 pr.	92	20	92	85
Gal. zakł. kred. włośc. 6pr.	98	50	100	—
Ogólnego roln. kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny	89	75	90	75
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	87	—	87	75
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	91	50	93	—
Losy miasta Krakowa	15	75	16	75
„ „ Stanisławowa	15	—	16	50
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	14	5	23
Dukat cesarski	5	19	5	27
Napoleondor	8	87	8	93
Półimperjał rosyjski	8	96	9	12
Rubel rosyjski srebrny	1	62	1	70
Rubel rosyjski papierowy	1	52½	1	53¾
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	62¾	1	64—
Srebro	102	25	103	50

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń 19. maja 1875.

godzina 10. minut 50 przed południem.

Akcje kred.	235.—.	Anglo-austr.	129 20
Unionsbank	109.60.	Vereinsbank	17.—
Kolei Kar. Lud.	233 50.	Kolej połudn.	129.—
Franko-austr.	44.—.	Baubank	16 —
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—.	Usposob. słabe.	

Wiedeń 19. maja 1875.

godzina 2. minut 30. po południu.

Akcje fran.-aus.	43 50	Węgier. kred.	224 50
Anglo-austr.	130 —.	Unionsbank	110 —
Kolej Kar. Lud.	233 75.	Nordbahn.	197 50
Kolej południo.	130.—.	Kolej Alföd.	131 25
Kolej Elżbiety	185 50.	Kolej Lw.-czer	140 —
Węg. Nordostb.	122.50.	Vereins-Bank	17 25
Wiener-Bauges.	33 50.	Węg. Ostbahn.	50.—
Gal. indemniz.	87.—.	Losy z r. 1864	138.—
Franco-H.-Bank	61.—.	Verkehrsban	93.—
Losy tureckie	55 60	Baubank-Act.	16 —
Kolej państwow.	295.50	Bankverein	111.50
Wied. Bauver.	24 80.	Losy węgier.	82.25

Usposobienie silne.

Berlin, 18. maja. Russ. Banknoten 281.80. Credit. Act. 426 — Lombarden 228.— Galizier 105.50 Staatsbahn 533.50 Rumänier 39.25 Oesterr.-Banknoten 183.80. Usposobienie: bez ruchu.

Do dzisiejszego numeru dołącza się **C e n n i k** machin i narzędzi rolniczych z fabryki Spółki właścicieli ziemskich.

2324 2—3 **Swieże WODY MINERALNE krajowe i zagraniczne poleca F. W. Królikowski.**

Najwyborniejsze!

funt **Pomadek** w różnych smakach zł **1.60.**

funt **Czekoladek** napełnione sorbetami zł. 2.

funt **Owoców w konserwie** 2 zł.

funt **Karmelków** dziesięć gatunków 1 zł.

poleca 2075 9—12

Cukiernia Müllera

Ulica Hetmańska Nr. 12.

POMIESZKANIE

sześć pokoi, kuchnia i spiżarnia do najęcia od 1. czerwca drugie piętro ulica Krasickich nr 12. 2389 1—3

Każdy

otrzyma za nadesłaniem swego adresu dokładny spis moich **specjalności towarów gumowych** bezpłatnie. 2147 7—8

Joh. Zieger,

Wiedeń, Taborstrasse 53.

We większym mieście na prowincji w Galicji, gdzie się znajduje c. k. starostwo, sąd powiatowy, urząd pocztowy, stacjonowany sztab pułku ułanów, urząd katastru i t., jest kompletnie

urządzony handel korzenny, delikatesów i win,

na dobrym placu,

t. j. w środku rynku położony, z powodu słabości i wyjazdu właściciela do kąpiel, z wolnej ręki **do sprzedania,** albo fachowemu człowiekowi za złożeniem odpowiedniej kaucji, może być zaraz do samoistnego prowadzenia na dłuższy czas oddany.

Bliższe wyjaśnienia udziela z grzeczności Wny **Arnold Werner** we Lwowie. 2331 3 3



Skład we Lwowie jedynie w aptece P. Mikolascha.

Kartofle młode

2338 **po 40 ct. funt** 2—3

poleca HANDEL pod ŻUBREM

K. Gromadzinskiego & Co.

Ulica Kopernika pod l. 2. naprzeciw apteki p. Mikolascha.

MAGAZYN

Henryka Müllera

we Lwowie, róg ul. Halickiej l. 6.

poleca najlepsze

francuzkie papierki na cygaretka

prawdziwe:

Panama książeczka po 8 ct. pudełko 4 zł. 50 c.

Papier Rhum po 9 ct.

„ **Mais** po 9 ct

„ **Persan** po 4, 6 i 9 ct.

„ „ w niebieskich okładkach po 25 i 35 ct.

Cygarniczki trzcinkowe z okuciem i bez po 10 i 12 ct.

Cygarniczki do piórka po 15, 20, 30 i 35 ct.

Wielki wybór **cygarniczek piankowych i bursztynowych** od 1 zł. do 30 zł.

Fajki tureckie po 20 ct.

„ piankowe. 2166 3—3

Cygarniczki wiszniowe z bursztynem po 75, 80, 90 ct., 1 zł. do 2.50.

Łaskawe zlecenia z prowincji załatwiają się odwrotną pocztą.

Impotencje (osłabienie siłymęźności) **polucje, strykturyy, upławy,** również wszelkie **słabości tajemnicze,** które z powodu nieradykalnej kuracji najsmutniejsze skutki za sobą pociągają, leczy podług najdoskonalszej metody gruntownie, prędko i pod najściślejszą dyskrecją. 1965 11—?

lekarz pr. med. chirurg i akuszer

specjalista słabości tajemnicz.

Jan Kurpiel

mieszkający przy **ulicy Sobieskiego** Nr. 12 pierwsze piętro (dawniej Nowa Nr. 201). Godzina ordynac. od 9. do 12. przed i od 2. do 5. po południu.

Na honorowane listy udzielam rady i służę odwrotną pocztą medykamentami.

Nauczycielka

języka francuskiego i niemieckiego, tudzież muzyki na fortepianie; praktykująca dłuższy czas w tym zawodzie, osiadłszy we Lwowie, udziela za miernem wynagrodzeniem nauki pomienionych przedmiotów. Adres wskaże przez grzeczność Administracja „Gazety Narodowej. 23 3 3 - 3

Epilepsje

(padaczka) leczy **listownie** lekarz specjalny **Dr. Killisch,** Drezden, Wilhelmsplatz 4. (dawniej Berlin). 2287 3—18

Skutki w setkach.

Marcin Müller

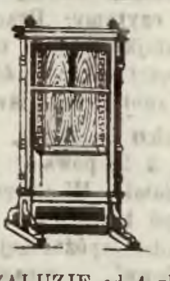
we Lwowie przy ulicy Halickiej.

otrzymał i poleca

NA LATO

Kapelusze szyte angielskie

2329 3—? po zł. 1, 1.20, 1.50.



Fabryka krajowa

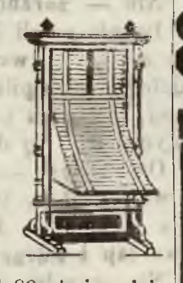
J. CHRISTOFA

ulica Kopernika l. 2. we Lwowie

poleca P. T. Szanownej Publiczności najtańsze i największy wybór

STÓR, ZALUZYJ i PARAWANÓW

DREWNIANYCH.



ZALUZJE od 4 zł. i wyżej. STORY od 80 ct. i wyżej.

Zamówienia z prowincji za nadesłaniem długości i szerokości załatwiam najspieszniej. 2184 6—?

Na co?

zamawiać u podróżujących agentów obrazy i **płacić za takowe 30 prct. nad wartość rzeczywistą** jeżeli u mnie nabyć można **najnowsze i najpiękniejsze OBRAZY OLEJNE** w najgustowniejszych i najmodniejszych ramach złoconych za spłatą w 12, a nawet 14 ratach miesięcznych po cenach najumiarkowańszych (**bez** podwyższenia ceny.)

Chcę też wymienić powody, dla których obrazy pobierane przez ajentów podróżujących o 30% droższe są niż u mnie. Najprzód otrzymują agenci od właścicieli składów obrazów znaczną prowizję; następnie ponoszą oni w podróżach swych ogromne wydatki a wreszcie musi nabywca płacić kilka reńskich za koszta opakowania i transportu.

Otrzymuję przecież obrazy też z pierwszego źródła i bez wątpienia taniej niżeli firmy, dla których ajenci podróżują; płacę bowiem za wszystko natychmiast gotówką. Dlatego też jestem w stanie sprzedać każdy obraz o 30% taniej niżeli którykolwiek ajent podróżujący i poręczyć za czystość, całość i wartość obrazów i ram. 2385 1—8

Ignacy Fried,

skład obrazów we Lwowie, ulica Halicka l. 13.

L. LEGRAND

DOSTAWCY WIELU PANUJACYCH DWORÓW

PARYŻ, 207, ulica Saint-Honoré 1842 22-24

MYDŁO-ORIZA

Ze wszystkiego gatunku wodą sprawje pianę delikatną i obfitą.

Ze wszystkich mydeł toaletowych najlepsze i najdelikatniejsze (podług Dra O. REVEIL).

Niezbędne dla utrzymania pewłoki ciał delikatną igładką.

CRÈME-ORIZA	**ORIZA-LACTÉ**
nadaje białości i świżości pawłoce ciała.	przeciw piegom, plamom na twarzy i zmarszk.

EAU TONIQUE QUININE LEGRAND ET ROMADA AU BAUME DE TAANNIN.

Wytwory toaletowe podług przepisu zostawionego przez Dr. CHOMEL do czyszczenia głowy wzmocnienia włosów, zapobieżenia wypadaniu i porostowi takowych w bardzo krótkim czasie. Skład w główuych magazynach perfum i u fryzyerów tak we Francji jak zagranica we Lwowie w aptece P. Mikolascha, w magazyn. galanter. K. Strzyżowskigo i n A. Steifa Synów

---

Treńczyskie Cieplice

we Węgrzech.

Od dawna sławne cieplice siarczane od 29 do 32° R.

przeciw *podagrze, reumatyzmowi, newralgiom, sparaliżowaniu, słabościom naskórnym i w kościach, syfilistycznym i szkrofułom.*

Sezon od 1. maja do końca września.

Dla dogodności Publiczności postarano się najtroskliwiej pod względem pomieszczenia, leczenia, rozrywek i urządzenia kąpielowego.

Lekarze kąpielowi: Dr. EDWARD NAGEL z Wiednia i dr. SEB. VENTURA król. pruski radca zdrowia. 2149 13—20

Zarząd zdroju Jego Eks. br. Sina.

Najwiekszy wybór

Wózków dla dzieci

jakoteż **koszyków** różnego rodzaju

2386 1—? otrzymał i poleca

MAGAZYN ZABAWEK

KAROLA LANGA

we Lwowie, ulica Halicka Nr. 6. nowy.

Prawdziwą krowiankę

monachijską, poleca apteka pod **Słoniem** we LWOWIE.

Zamówienia z prowincji załatwia się odwrotną pocztą. 387 1—3

PROCH z HERBAT

z samych tylko doborowych gatunków wysiany, funt wagi wied. 1 zł. 20 c.

poleca

F. W. Królikowski

Lwów. 2114 8—?

L. 3756-1875.

C. k. uprz.  galic. kolej

KAROLA LUDWIKA.

Obwieszczenie.

Z dniem 10. maja r. b. wprowadzonym został w życie dodatek do wyjątkowej taryfy II z dnia 1. kwietnia r. b. dla przewozu zboża, ziarn strączkowych i wyrobów mełtych, pomiędzy rumuńskiemi i galicyjskiemi stacjami z jednej strony, a stacjami północnych Niemiec z drugiej strony.

Ten dodatek, dla którego w obwieszczeniu naszem z dnia 1. kwietnia r. b. do liczby 2524 postawione warunki są obowiązujące, nabyć można tak w naszych stacjach do bezpośredniego ruchu należących, jak również w naszych ekonomatach we Lwowie i we Wiedniu.

Lwów, dnia 15 maja 1875.

2390 1—3 **Dyrekcja ruchu.**

Vin de Bugeaud

TONI-NUTRITIF

AUX QUINQUINA et CACAO COMBINÉS.

WINO ściągająco-ożywcze BUGEAUD'A w połączeniu z **Chiną** i z **Kakao.**

Zwracamy uwagę lekarzy, chorych i wszystkich osób pragnących zachować zdrowie, na ten preparat, który z powodu swych własności terapeutycznych nazwany został: **ściągająco-ożywczym.** Przygotowany na winie hiszpańskim wybornego gatunku, przyjemnego smaku, nadaje się szczególniej dla powracających mozolnie do zdrowia, dzieci wątłych, kobiet delikatnych, starców osłabionych wiekiem i niemocą, szczególniej działa pomyślnie w chorobach następujących:

Niedokrewności, cierpieniach nerwowych, chronicznej biegunce, osłabieniu płciowem, przekrwieniach biernych, zołzach, skorbucie, w perjodach *powrotu do zdrowia po ciężkich gorączkach.* 1873 12—33

Wystrzegać się należy fałszerstw i naśladownictw.

SKŁAD GŁÓWNY w aptece P. LEBEAULT'A 53. Ulica Réaumur, w Paryżu. Dostać można we Lwowie w apt. P. Mikolascha; w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka.

Magazyn Schayerów

Największy skład płótna

towarów bławatnych

i gotowej bielizny

dla dam i mężczyzn,

1998 11—?

poleca w skutek bardzo korzystnie osobiście uskutecznionego kupna we Wiedniu, Berlinie i Lipsku

towary na obecny sezon po zniżonych stałych cenach.

Próbki i cenniki na żądanie franco.

ulica Karola Ludwika we Lwowie.

ulica Karola Ludwika we Lwowie.

Magazyn Schayerów

Ból zębów każdy i najdotkliwszy uśmierza trwale i natychmiast sławny paryski:

„LITON“ nawet w tych wypadkach, gdy żaden inny nie skutkuje środek. Flk. 40 i 60 ct. — We Lwowie w aptece **P. Mikolascha.** 2111 4—8

FAYARD et BLAYN

PAPIER przeciw goścćowi, nieżytom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom ect.

Skład centralny w Paryżu na ulicy Neuve St. Merri, 40 i we wszystkich aptekach. 1831 6—?

Przeszlo sto lat

zawdzięczają miliony ludzi *swoją piękną, czystą i bez skaz płeć twarzy w świecie sławnej, i jedynej w swem rodzaju oryginalnej* **Paście Pompadour,** *Wilhelminy Rix, wdowie po Dr. Rix. Od tego czasu wiele powstało podobnych temu środkowi podrabianych past, które jednak znowu zginęły, ale oryginalna Pasta Pompadour, wyrabiana przez wdowę po Dr. Rix, istnieje i istnieć będzie po wieki wieków Amen. Lecz cóż jest tego przyczyną? jedynie rzetelność i uczciwość toruje sobie drogę i znajduje uznanie w świecie. Moja wyborna Pasta Pompadour usuwa pod gwarancja zwrotu kwoty kupna, gdyby nie skutkowała, wszystkie poniżej wyliczone wad.*

Jedyny środek leczniczy i konserwacyjny, zapomocą którego pozbywa się piegów, ostud, pryszczyków, czerwoności na twarzy lub inne nieczystości na twarzy w krótkim czasie, nadaje ona również płci świeżości młodzieńczej. Liczne świadectwa o użyciu z najlepszym skutkiem tego środka mogą być przejrzane. 2233 1—5

Wilhelmine Rix,

wdowa po **Adalbercie Rix,** Dr. medycyny i chirurgii, i wynalazcy prawdziwej „Pasty Pompadour“,

we Wiedniu, Stadt, Adlergasse 12.

Cena słoika 1 zł. 50 c.

Dobra Chyrów:

Miasteczko Chyrów,
Posada Chyrów,
Bąkowice z Suszycą małą,
Polana,
Sliwnica

są z wolnej ręki, bez ciężarów hipotecznych, pojedyńczo, w dowolnych grupach lub w całości, **do sprzedania.**

Spłata części ceny kupna może być na raty podzielona. 2322 2 3

Bliższych warunków udzieli adwokat **Dr. Witz,** *w Samborze.*

Sprzedaż realności.

W mieście **Starejsoli,** w powiecie Staromiejskim, dwie mile od Sambora, a milę od stacji Łupkowskiej kolei żelaznej w Chyrowie, jest na sprzedaż, za nizką cenę, realność na dawnej żupie, składająca się z domu murowanego o czterech pokojach, kuchni i spiżarni, dalej z zabudowań gospodarskich, oraz ogrodu, sadu i kawałka pola, w ogólnym rozmiarze około trzech morgów. W ogrodzie znajduje się źródło słono-naftowe, oraz szacht ze surowicą. Bliższą wiadomość udziela listownie pan **Izydor Boczarski** w Staremmieście, ost. pocz. Staremiasto. 2339 2 - 4

Migreny i newralgie.

GUARANA

GRIMAULT et Cie APTEKARZY w PARYŻU

8, ulica Vivienne.

Jeden proszek rozpuszczony w łyżce wody ocukrzonej i zażyty, dostatecznym jest do uśmierzenia natychmiast najsilniejszego bolu głowy i migreny i do wyleczenia rznięcia żołądka i biegunki. Sprzedaje się w pudełkach zawierających dwanaście proszków. 1862 14—15

Dla uniknienia fałszerstwa, żądać należy aby każdy proszek był opatrzony podpisem **Grimault & Comp.**

Dostać można w aptekach we Lwowie pp. Mikolascha, Beisera i Ruckera; w Krakowie pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach Kullaka i Franzosa; w Rzeszowie Schaittera; w Czerniowcach w apt. p. Golichowskiego.

M. BRUNBAUER

Wielki i obfity wybór towarów modnych 1915 12 12

lnianych i bawełnianych

w najlepszej jakości poleca

Zlecenia wykonują się rychło!

prawdziwe farbowane kozmaczuskie PERKALE, fran. ZAKONETY, piki we wszystkich barwach

¼ szerok. w paski i kropki materje na suknie i lustryny we wszystkich barwach.

ct. 27 ct.

Manufacturwaaren-Halle.

FIRANKI perkalowe i siatkowe szlafroki **perkal na meble.**

PŁÓCIENKA na pościele, NANKINY, ZAPAŁ, ręczniki, serwety i płócienka bawełniane

Wzory bezpłatnie i franko!

Powyższe artykuły w najlepszej jakości po stosunkowo tanich cenach mam zawsze na składzie

we Wiedniu. Mariahilferstrasse Nr. 97.



Medal Towarzystwa nauk przemysłowych w Paryżu.

PRECZ ZE SIWIZNĄ!

MÉLANOGÈNE

WYBORNA FARBA DO WŁOSÓW

P. DICQUEMARE CHEMIKA W PARYŻU I ROUEN.

W jednej chwili zmienia siwe włosy na głowie i na brodzie na kolor naturalny bez niebezpieczeństwa dla ciała. Farba ta bezwonna jest skuteczniejszą od wszelkich preparatów tego rodzaju dotąd używanych.

Skład we Lwowie, w Magazynie galanteryjnym p. Strzyżowskiego, w aptece p. Mikolasch. i u wszystkich głównych fryzyerów.

C. k. uprz. kolej  Naddniestrzańska.

OBWIESZCZENIE.

Trzecie zwyczajne walne zgromadzenie

akcjonarjuszów c. k. uprz. kolei Naddniestrzańskiej

odbędzie się dnia 26. czerwca b. r. o godzinie 11. przedpołudniem we Wiedniu,

w biórze Towarzystwa, śródmieście Nibelungengasse 3.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Rady zawiadowczej i przedłożenie rachunków za rok 1874.
2. Sprawozdanie wydziału rewizyjnego i powzięcie uchwały o tymże.
3. Wybór Wydziału rewizyjnego na rok 1875.
4. Wybór członków do Rady zawiadowczej.
5. Uchwalenie ceny znaczków obecności za uczestnictwo w posiedzeniach Rady zawiadowczej.

Panowie akcjonarjusze, którzy na tem walnem zgromadzeniu uczestniczyć lub prawo głosowania na podstawie §. 14. statutów wykonywać zechcą, winni złożyć swe akcje najdalej do 18. czerwca 1875, przy kasie głównej Towarzystwa w Wiedniu, I. Nibelungengasse 3 wraz z należącemi do tychże jeszcze nieprzepadłemi kuponami i talonami oraz podwójnie wystawionemi spisami, do których blankiety bezpłatnie w pomienionej kasie wydane będą, za co otrzymają wraz z poświadczeniem odbioru także i karty legitymacyjne na to walne zgromadzenie.

Akcjonarjusze mogą tylko przez takie osoby być zastąpieni, które same są członkami walnego zgromadzenia i winni są w takim razie pełnomocnictwo na odwrotnej stronie karty legitymacyjnej wypełnić i własnoręcznie podpisać.

Każde 15 akcyj daje prawo jednego głosu i może każdy akcjonarjusz mający prawo głosowania dowolną ilość własnych lub udzielonych mu głosów w sobie zjednoczyć.

Po zamknięciu walnego zgromadzenia, mogą być złożone akcje za zwrotem pokwitowania napowrót odebrane.

Wiedeń, 10. maja 1875.

Od Rady zawiadowczej c. k. uprz. koleji Naddniestrzańskiej.

(Przedruk nie będzie płaconym). 2365 2—3

Wydawca, właściciel i odpowiedzalny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skerl.